

Agnieszka Prymak-Sawic
(Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie)

Gawędowy książę Radziwiłł „Panie Kochanku” według Józefa Ignacego Kraszewskiego

Radziwiłłowska muza

Skala inspiracji radziwiłłowskiej w ogromnej spuściźnie Józefa Ignacego Kraszewskiego jest wprost niezwykła. Trudno zarejestrować wszelkie jej przejawy w twórczości pisarza, który szczycił się tym, iż pierwsze nauki pobierał w akademii w Białej Radziwiłłowskiej – „zwanej córką krakowskiej”¹ – który upamiętniał miasteczko swego dzieciństwa i przedstawicieli najmożniejszego rodu na Litwie w dziełach literackich, sztukach dramatycznych, relacjach pamiętnikarskich oraz pracach historycznych (głównie w *Polsce w czasie trzech rozbiorów. Studiach do historii ducha i obyczaju* oraz w monografii *Wilno od początków jego do roku 1750*). Radziwiłłowie i twórcza pamięć doświadczeń wyniesionych z Białej towarzyszyły jego produkcji piśmienniczej od debiutanckich powieści (*Wielki świat małego miasteczka*, 1832; *Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Opowieść historyczna z pierwszej połowy XVII-go wieku*, 1833) poprzez poemat *Barbara* (*Poezje*, 1838), opiewający miłość Radziwiłłówny i króla Zygmunta Augusta, aż do wydanych w roku śmierci intymnych wspomnień pamiętnikarskich pt. *Noce bezsenne* (1887).

Szkic pod tytułem *Gawędowy książę Radziwiłł „Panie Kochanku”* ma w moim zamierzeniu obrazować intensywność regionalnego patriotyzmu Kraszewskiego, który jak w soczewce skupia się w barwnej kreacji księcia Radziwiłła, z włościami którego sąsiedował ukochany Romanów na Podlasiu. Przestrzeń mityczna krainy dzieciństwa zdaje się wpływać na przekształcenie wizerunku zastanego w tradycji literackiej i historiograficznej, co niepokoi badacza literatury i obliguje do jej wnikliwego opisu. W portrecie narysowanym przez Kraszewskiego widoczna jest intencja rehabilitacji magnata litewskiego. Postać nieokrzesanego „niedźwiedzia litewskiego” kreuje bowiem Kraszewski na ostatniego bohatera Wielkiego Księstwa Litewskiego, który wprawdzie sporo w swoim życiu nagrzeszył, ale i był gorącym patriotą, ucieleśniał ideały i przywary staropolskiej kultury sarmackiej w całym barwnym wachlarzu jej możliwości.

¹ *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, wstęp i opracowanie Stanisław Burkot, Warszawa 1985, s. 171.

Do radziwiłłowskiego zamku w Białej, na gruzach którego bawił się jako dziecko, wracał Kraszewski przez całe swe życie – od młodzińskich *Obrazów z życia i podróży* przez *Wieczory drezdeńskie* (1866), aż po pisane w obliczu śmierci *Noce bezsenne* (1887). Motyw białskiego zamku często oddaje za pomocą romantycznej metaforyki ruin i symboliki funeralnej. Ta metaforyka staje się także ewokacyjnym znakiem kreacji księcia Radziwiłła „Panie Kochanku”, która powołuje do życia umarłą przeszłość za pomocą soteriologicznych formuł, a głos przeszłości brzmi nie tylko lamentacyjnie, ale i z sarmackim humorem, czemu sprzyja konwencja gatunku romantycznej gawędy w powieściach *Papiery po Glince* (1872), *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”* (1875) i jej pamięć w powieści historycznej *Król w Nieświeżu 1784* (1887) oraz w dwóch sztukach dramatycznych: *Panie Kochanku* (1867) i *Radziwiłł w gościnie* (1872), które to utwory posłużą mi za główny materiał źródłowy do tego szkicu.

Rzeczywistym bohaterem tego rozdziału będzie książę Karol II Stanisław Radziwiłł (1734–1790), zwany nieoficjalnie „Panie Kochanku” od porzekadła, „jakim zwracał się książę do braci szlachty i do króla nawet”², jednakże mniej mnie będzie interesował związek historycznej postaci i jej literackie odzwierciedlenie, a bardziej stopień zżycia się Kraszewskiego z radziwiłłowską legendą oraz autorska intencja sportretowania sławnego magnata, zwanego też „królikiem Litwy”. Sam portret literacki także zamierzam potraktować pretekstowo. Nie będą mnie zajmować zagadnienia techniki kreowania postaci czy jej struktury, ale wizja Karola Stanisława Radziwiłła pojmowana jako intencjonalny byt konkretyzowany czytelniczo. Ta perspektywa oglądu „z oddali” wydaje mi się najtrafniejsza, bo daje szansę na zrekonstruowanie kompletnego literackiego wizerunku bohatera bez wikłania go w strukturalistyczne analizy postaci.

Uznając, że sprawa portretu rozumianego jako fizjonomiczne odzwierciedlenie postaci³ jest wtórną wobec problemu romantycznego sarmatyzmu w ujęciu Kraszewskiego, tę drugą płaszczyznę interpretacyjną uważam za istotniejszą w analizie i interpretacji literackich wcieleń „Panie Kochanku”. Z tej racji do poetyki gawędy⁴ w twórczości pisarza także nawiązywać będę jedynie kontekstowo. Bujnemu życiu Karola Radziwiłła poświęcono sporo badawczej uwagi⁵, z drugiej strony pozostawiono niemało miejsca na doprecyzowanie i uzupełnienie kwestii tytułowej.

² M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...” *Gawęda romantyczna prozą*, Kraków – Wrocław 1985, s. 7.

³ Problem fizjonomii istotnie zaistniał także w opracowaniach twórczości Tytana Pracy; por. np. J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach proza w okresie międzypowstaniowym 1831 – 1863*, Gdańsk 1972; Sępniak K., *Fizjonomista monarchów i kartów: Kraszewskiego technika portretu*, „Akcent” 1996, nr 3, wszędzie.

⁴ Por. Z. Szmydtowa, *Poetyka gawędy*, [w:] teże, *Studia i portrety*, Warszawa 1969; M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione. Z zagadnień teorii gatunku*, [w:] też, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977; J. Bachórz, *Na pograniczu z gawędą*, [w:] też, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach proza w okresie międzypowstaniowym 1831 – 1863*, Gdańsk 1972.

⁵ M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...” *Gawęda romantyczna prozą*, Kraków – Wrocław 1985, s. 7–42; J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 27–54; K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku”*, [w:] też, *Opowieści o powieści*, Kraków 1963, s. 46–53. A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska i J. Tazbir, seria: I, Warszawa 1980; M. Borucki, *Po radziwiłłowsku. O życiu działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia „Panie Kochanku”*, Warszawa 1980; D. Sidorski, „Panie Kochanku”, Katowice 1987; Waśko A., *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 178–182; T. Bujnicki, *Zagłoba i książę Radziwiłł Panie Kochanku*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Sępniak, Lublin 2003, s. 252–258; A. M. Stasiak, *Książę Karol Stanisław Radziwiłł – kochanek Ojczyzny*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie...*, dz.cyt., s. 381–384; M. Kucharski, *Karol Radziwiłł Panie Kochanku jako przywódca opozycji antykrólewskiej w dobie Sejmu Czteroletniego. Legenda i prawda*, [w:] tamże, s. 403–414; *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 343–344.

Ostatni wojewoda wileński stał się w epoce romantyzmu nie tylko symbolem literackim, ale i żywą personifikacją sarmatyzmu. Kraszewski podejmuje się kontynuacji literackiej legendy „Panie Kochanku”, stanowiącego osobowy mit polskiego romantyzmu w dobie pozytywizmu, wpisując ją w nurt polemik zarówno z oświeceniową satyrą, jak i późniejszą gawędą szlachecką. Kanwą polemicznych literackich i ideologicznych odwołań Józefa Ignacego była twórczość Henryka Rzewuskiego oraz jego epigonów (głównie Ignacego Chodźki i Zygmunta Kaczkowskiego)⁶, co anonsował w krytycznoliterackim szkicu pt. *Obrazy przeszłości* (wyd. 1857, datowane 15 marca 1856)⁷. Jego dramaty i historyczne powieści o znamionach gawędowych pozostały genetycznie związane z okresem romantyzmu.

Pisarz dokonuje swoistej postromantycznej syntezy XIX-wiecznego pojmowania tej staropolskiej formacji kulturowej, samego bohatera poddając oryginalnemu uszlachetnieniu, swoiście rehabilitującemu także sam sarmatyzm. Jednakże daleki jest – od łatwo z tymi intencjami związanej idealizacji – od czego nie uchronili się międzypowstańcowi gawędziarze.

Niemало jest w twórczości autora komedii *Radziwiłł w gościnie* motywów radziwiłłowskich, które dotąd uszły uwagi badaczy spuścizny Tytana Pracy. Wśród nich znajduje się też sporo ujęć zaskakujących i tajemniczych, jak np. symboliczne pojawienie się rodu w eposie pogańskiej Litwy *Anafielas*⁸. Niewykluczone, iż ów trop jest jednym z najważniejszych i należałoby go potraktować jako preludium do poruszanego problemu. Bez niego bowiem *Witolorauda* (1840) byłaby może jedynie epopeją o całkowitej klęsce mitycznego tytułowego bohatera Witola (syna Litwina Romoisa i bogini miłości Mildy), który ścigany zemstą boga Perkuna zostaje wreszcie pokonany, gdyż z woli przeznaczenia podczas wesela dosięga go grom mściwego pogańskiego boga. Poeta jednakże postanawia przedłużyć egzystencję litewskich „rodziców” – przemienia ich w parę orłów, którzy zanim będą się wspinać po stromej i oblodzonej górze Anafielas do krainy praojców, pozostawią na ziemi swego potomka – zrodzonego w orlim gnieździe syna Lizdajkona... Witol składa swego pierworodnego w darze jednemu z litewskich kunigasów, który przyjmuje niezwyklej podarunek z wielką radością i czcią jako „boski dar”:

Kunigas Witen do niego się zbliża,
Patrzy na cudo, i orła siwego,
Jak Bóstwo wita, uderzywszy czołem.
Ptak głos radosny ostatni wydaje,
Wzleciał, nie ptakiem – rycerz to na koniu [...]
Na Anafielas odważny się wspina

⁶ Por. antologię M. Maciejewskiego, „*Choć Radziwiłł, alem człowiek...*”, dz. cyt., która przywołuje fragmenty *Pamiętek Soplicy* Rzewuskiego, *Pamiętników kwestarza Chodźki* oraz *Murdelio* Kaczkowskiego.

⁷ *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 45-75.

⁸ Właściwie to sugerowały ów problem jedynie dwie badaczki: Maria Żmigrodzka w szkicu pt. *Anafielas* (w: *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław - Warszawa - Kraków 1990, s. 53 - 54) oraz Inesa Szulska w książce pt. *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011, s. 156-157. Anna Opacka w książce *Litewska epopeja J. I Kraszewskiego. Szkice o „Anafielas”* (Katowice 1988, s. 44) oraz Tadeusz Budrewicz w syntezie historycznoliterackiej *Romantyzm* (t. V, cz. 2, Kraków - Warszawa 1999, s. 20) pozostawiają jednozdaniowe ślady interpretacyjne, wszelako nie wzmiankują o samym rodzie Radziwiłłów lub naprowadzają na ich ślady w eposie Kraszewskiego poprzez wzmiankę o Lizdejce – synu prarodziców narodu Litwinów.

Za nim tuż tęskny duch orlicy leci; [...]
 Znikli. A chłopię w gnieździe się obudzi,
 Ze strachem pogląda na stojących ludzi,
 Wyciąga ręce za matką orlicą.
 Witen do piersi przytula je swojej.
 – Boski dar – rzecze – radośnie przyjmuję.
 Niechaj na Bogów służbę się wychowa.
 W gnieździe znalazion, gniazdo da mu imię.
 Lizdajkon będziesz zwał się, orli synu! ⁹

Takimi wersami kończy Kraszewski archaiczną „księgę świętą”, a zarazem pierwszą część trylogii epopeicznej *Anafielas*, wyraźnie czyniąc Radziwiłłów potomkami pierwszych prarodziców Litwy. W autorskim przypisie do cytowanego fragmentu skwapliwie informuje, że Lizdajkon będzie protoplastą litewskich herosów: „patrz w Strykowski podanie o przodku Radziwiłłów Lezdejce, albo właściwiej Lizdajkonie”¹⁰. Kim był mityczny Lizdejkon vel Lizdejko? Mitologiczny protoplasta rodu Radziwiłłów pojawia się w staropolskim *Herbarzu Polski* K. Nisieckiego, który wywodzi legendarną genealogię rodziny od starożytnych Rzymian¹¹, jako „potomek prawowitego władcy księstwa, [...] ale też jako bohater pozostający pod opieką sił nadludzkich”¹². O Lizdejce śnił wieszcz – według XVI-wiecznej księgi Macieja Strykowskiego *O początkach, wywodach, dzielności, sprawach rycerskich sławnego narodu litewskiego* – średniowieczny władca Litwy Giedymin – orli syn miał mu we śnie objawić świetną przyszłość Wilna, więc potężny władca począł rozbudowywać miasto¹³.

Pojawienie się Lizdajkona w końcowych wersach epopei o pogańskiej Litwie ma wartość symbolu, zaś jej autor dołącza w oryginalny sposób do grona szlacheckich genealogów. Współtworząc radziwiłłowską legendę, nie był jednakże szlacheckim panegirystą, jak jego staropolscy poprzednicy, lecz dzieje rodziny wkomponowywał w kreowaną przez siebie literacką wizję legendarnych początków narodu litewskiego, nadając Radziwiłłom najwyższą i wzniosłą rangę najbliższych potomków litewskich prarodziców.

Józef Ignacy Kraszewski jako pisarz historyczny i jako historyk był zawsze, od zarania drogi twórczej do jej kresu, konsekwentnie niechętny wobec technik idealizacyjnych, gdyż – jak zdeklarował we wstępie do debiutanckiej powieści *Kościół Święto-Michalski w Wilnie* : „Chcąc malować wiek, jego zwyczaje, osoby i wypadki, trzeba być bezstronnym, trzeba nie pisać tak jak być powinno, ale tak jak było. Inaczej obrazy historyczne byłyby marzeniami i ja bym ich na pewno nie pisał, nie chcąc głowy moje wysmażonych płodów podawać za prawdy historyczne”¹⁴. Jego wizerunki królów i wodzów Rzeczypospolitej miały ambicje zbliżyć się do prawdy obiektywnej, nieraz za bardzo wysoką cenę, zawierały więc rysy dialektyczne. Pisarz – dokumentalista jak naj-

⁹ *Anafielas. Pieśni z podań Litwy. Pieśń pierwsza. Witoloraua*, wyd. II, Wilno 1846, s. 283 – 284.

¹⁰ Tamże, s. 284.

¹¹ Por. np. S. Baczewski, *Mitologia i legenda Radziwiłłów w świetle XVII i XVIII-wiecznych narracji panegirycznych*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 206.

¹² Tamże.

¹³ Por. np. B. Wachowicz, „Ty jesteś jak zdrowie”. *Z Mickiewiczem nad Wilią i Świtezia. Ze Słowackim w Krzemieńcu. Z Orzeszkową nad Niemnem*, Warszawa 1993, s. 11.

¹⁴ J. I. Kraszewski, *Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Opowieść historyczna z pierwszej połowy XVII-go wieku*, Warszawa 1908, s. 1 b.p.

dalszy był od panegiryków i monumentalnych portretów bez skazy. Krytycy zarzucali mu, że jego wizja historii polskich „serc nie krzepi”, że jej „pesymizm” szkodzi społeczeństwu podzielonemu przez zaborców¹⁵.

Przeto zastanawiać może jego niemal niczym nie skażona sympatia dla Radziwiłłów, a zwłaszcza dla „Panie Kochanku” – bohatera kilku utworów, skądinąd przez wielu współczesnych nam i Kraszewskiemu uważanego za zdrajcę ojczyzny i największego warchoła Rzeczypospolitej sarmackiej... Nieprawdą byłoby stwierdzenie, że „wybielał” pisarz litewskich możnowładców, ale słusznym byłoby zauważyć, że wybaczał im więcej niż pozostałym przedstawicielom arystokracji... Znamienne w tej mierze komentował wpływ Radziwiłłowskiej rodziny na dzieje Rzeczypospolitej we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*:

[...] ich związki, ich potęga i bogactwa czyniły długo najznamięniejszą rodziną nie tylko na Litwie, lecz w Koronie, gdzie także posiadłości i znaczenie niepospolite mieli. Wielu sławnych ludzi wydała ta rodzina [...] Jednym słowem – wszystko, co świat dać może, było w ich ręku, a jeśli znalazły się plamy na kartach ich historii, gdzież, pytam, ich nie ma?¹⁶

Należy jednakże zaznaczyć, że pisarz nigdy nie był apologetą sarmackiej przeszłości, więc i Radziwiłłom się „dostało” w jego zmierzających do prawdy dziejowej powieściach historycznych. Konflikt między zwaśnionymi rodami Radziwiłłów i Sapiechów walczącymi o prymat w Wielkim Księstwie Litewskim stał się np. motywem organizującym debiutancką powieść historyczną – wydaną w roku 1833 pod bezpretensjonalnym tytułem *Kościół Święto-Michalski w Wilnie*. Tytuł jest znakiem treści, która dotyczy sporów religijnych na Litwie doby reformacji i kontrreformacji, uosobionych przez zwalczające się możnowładcze klany. Warto zauważyć, że powieść jest jedynym w literaturze pięknej opisem wydarzeń z 1639, które w pamięci potomnych utrwaliły się jako „epizod strzelania do kawek”¹⁷.

Implikowany w powieści sens zajęć, które podzieliły Wilno na dwa wrogie obozy: radziwiłłowski i sapieżyński, zdaje się sprzyjać „frakcji” Sapiechów. Otóż – rzecz znacząca – znany ze sceptycyzmu wobec Kościoła katolickiego Kraszewski trzyma stronę kontreformatorów, utożsamianych z obozem sapieżyńskim, choć im także nie szczędzi krytycznych uwag. Wrogie obozy są reprezentowane głównie przez anonimowe oddziały wojskowe, przy czym działania żołdaków wojewody Radziwiłła i żołnierzy marszałka Sapiehy zostały skonfrontowane na zasadzie czarno-białej wizji świata, tak typowej dla wczesnego warsztatu pisarskiego Kraszewskiego. Młody prozaik stosuje technikę uproszczeń i schematów – piechota Radziwiłła konotuje bezprawie i gwałt, zaś oddziały marszałkowskie prawo, sprawiedliwość i ... nieskuteczność. Mnogie oddziały radziwiłłowskie sieją w mieście postrach, zarówno wśród katolików, jak i protestantów. Korzystając z zamieszek w mieście plądrują mauzoleum rodzinne Sapiechów i wykradają z grobowców cenne precjoza. Brutalni i zwykle pijani żołdacy ściągają na siebie gniew

¹⁵ Por. np. Wincenty Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1969, wszędzie.

¹⁶ *Wspomnienia Wołynia...*, dz. cyt., s. 174 – 175.

¹⁷ Por. artykuł Bogumiły Kosmanowej na temat tej powieści pt. *Zbór obok kościoła*, [w:] *teżże, Kraszewski mniej znany. Studia i szkice*, Bydgoszcz 1998, s. 79. Autorka wnikliwie rozważa zgodność prawdy powieściowej z historyczną.

mieszkańców Wilna, zostaliby ukamienowani przez lud, gdyby na pomoc nie przyszła im gwardia sapieżyńska.

W debiutanckiej powieści historycznej młody twórca pośrednio opowiada się za Sapiehami. Intencję autorską łatwo rozszyfrować, gdyż obraz rządów wojewody Radziwiłła jest jednoznacznie negatywny. Nad opisanym epizodem z dziejów walk międzywyznaniowych na Litwie unosi się aura chaosu, bezprawia i bezsilności.

Ryzykując generalizację można zauważyć, iż w powieściach historycznych Radziwiłłowie niemal zawsze występują jako pretendenci do władzy, wyjątkowo czynni we „własnym kraju”, czyli na Litwie. Dodatkowo należy podkreślić, że stają się bohaterami tych powieści, których tłem historycznym są konflikty religijne w Wielkim Księstwie Litewskim – oprócz *Kościółta Święto-Michalskiego w Wilnie* pojawiają się w tej roli także np. w *Ostatniej z książąt słuckich. Kronice z czasów Zygmunta III* (1841). Powieść traktuje o zbrojnym zatargu z lat 1599 – 1600 między rodami Chodkiewiczów i Radziwiłłów – waśni o małżeństwo dziedziczki magnackiej fortuny, podopiecznej i krewnej Chodkiewiczów, księżnej Zofii Olelkowiczówny ze Słucka z księciem Januszem Radziwiłłem. Zgodnie z własną koncepcją powieści historycznej postępuje Kraszewski w ślad za materiałami źródłowymi, historią owego sporu, którą obszernie zrelacjonował w I tomie *Wilna od początków...*¹⁸. Młody Kraszewski pozostaje wręcz fanatycznie wierny warstwie dokumentarnej, a wczesna powieść pisarza historycznego jest tylko nieudolną „zszywaną” historycznych faktów i ich nikłej beletryzacji¹⁹. W dziele, a także w naukowej monografii miasta Wilna, Lew Sapieha występuje jako reprezentant senatu litewskiego, wybrany spośród najbardziej godnych zaufania mężów stanu. Sapiechę i towarzyszy poselstwa między zwaśnionymi rodzinami kreuje na rozjemców konfliktu, który zapowiadał się na wojnę domową, groźną i skandaliczną ze względu na genezę prywaty. Lwa Sapiechę przedstawia jako mądrego zwolennika tolerancji religijnej, wkładając w jego usta słowa pełne patriotyzmu, i jako skutecznego dyplomata, „jak zawsze, tak i teraz przyjaciela zgody i pokoju”²⁰, który walnie przyczynił się do pojednania zwaśnionych rodów magnackich: „Daj się przekonać i ubłagać – zawołał [do Radziwiłła] kanclerz Sapieha – Przyszłość odda wam sprawiedliwość, kraj cały wdzięczny wam będzie, jeśli miarkując się, zapominając urazy dla miłości Boga, nie zechcecie szukać zemsty, która i na niewinnych głowy spaść może [...] Zawsze pora do wojny [...], ale raz wyjąwszy szalę z pochew niełacno ją będzie schować nazad. Jeśli kropla krwi bratniej przyłgnie do żelaza, będzie ona wywoływać zemstę, i zemsta za zemstą, walce nie będzie końca, niepokojom – wojnie”²¹.

Zatem „radziwiłłowska muza” nie wiodła Kraszewskiego wprost do gloryfikacji. W *Ostatniej z książąt słuckich* magnackie waśnie przedstawia w konwencji zabarwionego obyczajowym skandalem dramatu tytułowej bohaterki, która nieszczęśliwa w małżeństwie, zaniedbywana i wykorzystana materialnie przez męża, obumiera w kwiecie wieku jako ostatnia ze swego rodu. Także – na przykład – partykularne ambicje Radziwiłłów w czasie wojen ze Szwedami ukazał jako przykłady godne narodowego potępienia w powieści *Boży gniew* (1887).

¹⁸ *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. I, dz. cyt., s. 322 – 333.

¹⁹ Por. np. W. Danek, *O małżeństwie powieści z historią*, „Ruch Literacki” 1964, z. 1; J. Jarowiecki, *O powieściach historycznych Kraszewskiego*, Kraków 1991.

²⁰ J. I. Kraszewski, *Ostatnia z książąt słuckich. Kronika z czasów Zygmunta III*, Wilno 1841, s. 19.

²¹ Tamże, s. 76, 77 – 78.

O istocie inspiracji radziwiłłowskiej stanowi jednakże paradygmat autobiograficzny. Radziwiłłowie byli dla twórcy bohaterami dzieciństwa, czemu sprzyjało wychowanie w konserwatywnym szlacheckim domu w Dołhem oraz w znajdującym się w pobliżu Białej Romanowie. Autor wzrósł w atmosferze wspomnień o księciu Karolu Radziwiłł „Panie Kochanku”. W 1887 roku, roku swej śmierci, drukuje na łamach „Nowin” [Niedzielnym] wspomnienie o ojcowskim Dołhem, w którym ujawnia, iż od wczesnych lat dziecinnych chłonał opowieści o ekscentrycznym magnacie. Pisał tam, że do szlacheckiego dworu w okolicach Prużany często bowiem zaglądał niejaki pan de Larzac, „[...] którego ojciec był komendantem w Nieświeżu u księcia Panie Kochanku, przynosił nam powieści o Księżu Wojewodzie. Żyły o nim tradycje i w spokrewnionym z Radziwiłłami domu Trębickich w Linowej, gdzie jeszcze ostatnich karłów nadwornych, po polsku strojnych, oglądaliśmy”²².

Opowieści pana de Larzac, syna Francuza²³ kolejami losu osiadłego na terenie dawnego województwa litewsko-brzeskiego, gawędy o „starych czasach” ojca Jana, chorążego pruzńskiego, a niegdyś pazia na dworze króla Stanisława Augusta²⁴ oraz licznie odwiedzających dwór w Dołhem szlacheckich towarzyszyły pisarzowi od najmłodszych lat. To w rodzicielskim domu chłonał szlacheckie gawędy, które stanowiły później dogodny materiał dla jego własnej twórczości. W *Nocach bezsennych* wprost przyznaje, iż dały mu one „[...] niezmierny zapas wspomnień przeszłości, opowiadań, tradycji, anegdot [których] wyliczyć niepodobna”²⁵.

Poszanowanie tradycji i fascynacja dawnością miały zaś dla niego i patriotycznie usposobionych rodaków „urok węzła, co nas z grobami i zgasłym już żywotem łączy” – jak zadeklarował w innym miejscu pamiętnika²⁶. Pisał o tym także w przedmowie do *Radziwiłła w gościnie*: „Życie Karola Radziwiłła tak obfitem jest w bogate szczegóły, iż trudno jest oprzeć się pokusie zużytkowania ich w książce i na scenie, zwłaszcza gdy od młodości nasłuchiwałem się opowiadań, w których żywe jeszcze grały wspomnienia przeszłości. [...] Mają one urok przywiązany do fantastycznej a niepowrotnej onej Polski szlacheckiej a magnackiej, która jest niewyczerpaną skarbnicą dla powieściopisarzy i dramatyków”²⁷. W tej mierze dołączał pisarz do sarmackich gawędziarzy doby międzypowstaniowej. Pisał na ów temat m.in. Andrzej Waśko w książce *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*:

Wydaje się rzeczą nie podlegającą wątpieniu, że przekazy ustne w istocie wywierały wpływ na twórczość romantyków. Rzewuski, Kaczkowski i inni w autokomentarzach powołują się często na opowieści zasłyszane w młodości od swoich krewnych i członków najbliższego otoczenia²⁸.

²² Dołhe, „Nowiny” [Niedzielnym] 1877, nr 271, cyt. za: *Pamiętniki*, opr. i wstęp Wincenty Danek, Wrocław 1972, BN I/207, s. 213. podkreślenia: APS; „dom Trębickich w Linowej” - Wincenty Danek w przypisie wyjaśnia: „Marta Trębicka (zm. 1812) - pochodząca z Linowej w pow. pruząńskim, wyszła za mąż za słynnego dziwaka i psychopata, ordynata z Klecka na Białorusi, Marcina Radziwiłła” (tamże).

²³ Por. kolejne wspomnienie o tej postaci, [w:] *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 310 - 311.

²⁴ Por. K. Kraszewski, *Silva rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830 – 1881*, opr. i wstęp Z. Sudolski, współpraca I. Najda, Warszawa 2000, s. 20.

²⁵ *Pamiętniki*, dz.cyt., s. 213.

²⁶ *Dziennik z lat 1850 – 1863*, [w:] *Pamiętniki*, opr. W. Danek, Wrocław 1972, BN/207, s. 255.

²⁷ J. I. Kraszewski, *Do Pana Wincentego Rapackiego, Przedmowa do: Radziwiłł w gościnie. Anegdota dramatyczna*, [w:] *Wybór pism J. I. Kraszewskiego*, Oddział 7, Warszawa 1890; podkreślenia: APS.

²⁸ A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 140.

Zarazem gawędowa i komediowa twórczość Kraszewskiego jest jawną polemiką z dziełami tych powieściopisarzy. Twórca dokonuje istotnej korekty tradycji *Pamiętek Sopolicy* (1839 - 1841) – zgłasza ideowy i moralny sprzeciw wobec artystycznej „obróbki” tradycji sarmackiej dokonanej przez Rzewuskiego i jego kontynuatorów.

W tomie *Gawęd o literaturze i sztuce* (1857) zamieszcza krytycznoliteracki szkic pt. *Obrazy przeszłości*, w którym rozprawia się z apologetyczną i szkodliwą społecznie literacką wizją Polski szlacheckiej jako przystani dla bezrozumnych, a temperamentnych czcicieli tradycji sarmackiej²⁹. I choć – jak cytowano wyżej – w intymnej refleksji pamiętnikarskiej tradycję narodową utożsamia z „urokiem węzła, co nas z grobami i zgasłym już żywotem łączy”, to ślepe i idealizujące zapatrzenie w przeszłość identyfikuje jako narodowe „samobójstwo”. Szkodliwość wizji Rzewuskiego i jego epigonów jest według Kraszewskiego ogromna – raz, że zakłamują przeszłość polską, ograniczając dzieje narodowe do rejestru w historii (do tego zwykle powiatowej) czynów (i burd) „braci szlacheckiej”; dwa, że wiąże się to z ryzykiem – użyjmy języka metaforycznego – „utknięcia świadomości zbiorowej na historycznej i społecznej mieliźnie”.

Kraszewski uważał *Pamiętki Sopolicy* za dzieło przewrotne i narodowo bałamutne, bowiem niewielu współczesnych mu czytelników dostrzegło w stylizacji gawędowej rodzaj pastiszu, podszycia się pod sarmackiego szlachetkę w celu artystycznej iluzji dawności uwiarygodnionej pierwszoosobową narracją³⁰, zaś naśladowcy tylko wynaturzyli ten obraz, „nie mając do tego prawa, przesadzili jeszcze ten błąd pierworodny”³¹.

O twórczości tych międzypowstaniowych pisarzy krajowych pisał bardzo krytycznie:

Szlachcic zawadiaka, pobożny do fanatyzmu a nie chrześcijanin, piszący się bratem a szabłą dopominający się braterstwa, szlachcic żołnierz, przez którego usta przemówiła do nas przeszłość, nie może być jedynym jej reprezentantem. Bogatszą ona jest daleko niż się nam dziś zdaje [...]

Ukochanie przeszłości tak absolutne, bezwyjątkowe, zdzicza nas i spycha ze stopnia, na jakim stać powinniśmy, bośmy go boleścią, ofiarą krwi ojców i łez naszych okupili.

Szaleje, kto dla miłości zmarłego zakopuje się z nim w jednym grobie, chyba by sam chciał umrzeć, bo grób mieszkaniem umarłych. Inna jest [rzecz] oplakiwać na mogile, a inna do niej zstępować z zimnymi trupami; myśmy właśnie tego rodzaju samobójstwa dopuścili się w literaturze...³²

Recenzując sarmacką gawędę, wprowadzał zarazem do swych utworów wywodzących się z idei romantycznego sarmatyzmu.

Dla twórcy właściwym „ojcem gawęd szlacheckich” pozostawał Mickiewicz, zaś Rzewuskiego i jego kontynuatorów (Chodźkę i Kaczkowskiego przede wszystkim) na-

²⁹ Por. na ów temat: M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...” *Gawęda romantyczna prozą*, Kraków - Wrocław 1985, zwłaszcza s. 25 - 28; J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, zwłaszcza s. 30 - 36.

³⁰ *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 51; szkic został współcześnie przedrukowany W: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, opr. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 126 - 142.

³¹ *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, dz. cyt., s. 58.

³² Tamże, s. 59, 67; podkreślenia: APS.

zywał jedynie autorami „szlacheckich powieści”³³. „Wszystko to razem, prawdę powiedziawszy, popłynęło z jednego źródła, z piersi Adama” – konkludował Kraszewski³⁴. Mickiewicz był dla Kraszewskiego nade wszystko autorem *Pana Tadeusza* i ten właśnie epos oceniał najwyżej z całej spuścizny wieszczca. „Pragnął wtedy – pisał Józef Bachórz – z Mickiewiczowskiej, a nie z Rzewuskiego lekcji użytek czynić jako gawędziarz”³⁵. Do tego dołączyła się fascynacja swym znakomitym poprzednikiem i ukrywana „cicha rywalizacja” z Mickiewiczem³⁶. Pisał o wieszczu w *Pamiętnikach*:

Od pół wieku słyszę i czytam o Mickiewiczu; naprzód za życia jego, potem po zgonie coraz go sobie wyobrażano i malowano inaczej. Innym jest u Odyńca, innym u Budzyńskiego, u wszystkich swych biografów, a całe innym we własnych listach i dziełach. Żyła o nim pamięć jeszcze nader barwna w roku 1830 w Wilnie, dochodziły potem wrażenia tych, co dzień w dzień niemal słuchali i widzieli wszystkie stopniowe kształtowania się poematu „Pana Tadeusza”³⁷.

Refleksy inspiracji Mickiewiczowskiej odnajdujemy również w fascynacji postacią „Panie Kochanku”, którą podzielał również młodszy brat Józefa Ignacego. Kajetan Kraszewski w tradycjonalistycznej szlacheckiej kronice rodzinnej także gawędzi o księciu Karolu, a nade wszystko potwierdza, iż pan de Larzac często bawił rodzinę Kraszewskich pogwarkami o księciu wojewodzie oraz podaje więcej informacji na temat samej postaci gawędziarza:

[...] wiele rzeczy o księciu Karolu wiemy stąd, iż w sąsiedztwie Dolhego, w Zagorzu, mieszkał niejaki Larzak (właściwie Farcinelli de Larzac z emigrantów francuskich roku 1786), którego był komendantem fortecy nieświeżańskiej, a raczej załogi zamkowej, ja znam tylko już wnuka staruszka dziś żyjącego, Ojciec nasz dziada starego znał, którego wiele ciekawych rzeczy o księciu Karolu opowiadał jako świadek naoczny. [...] Opowiadań starego Larzaca ja nie słyszałem. Ojciec nasz powtarzał niektóre, lecz i tych na nieszczęście niewiele pamiętam. Stary jednak komendant zawsze wzdychał za swym dawnym panem i dobroczyńcą, pamięci jego błogosławiąc, wystawiał go też jako człowieka najlepszego serca, lubo rygoru służby pilnował książę bardzo, tak iż załoga zamkowa ani na chwilę opuszczać się nie mogła³⁸.

O „Panie Kochanku” pamiętał zaś jego brat Józef, czyniąc ostatniego wojewodę wileńskiego bohaterem wielu swych utworów. Także wspomnianemu przez braci panu de Larzac jako inspiratorowi jego twórczości oddał hołd, czyniąc go epizodycznym bohaterem dwóch komedii historycznych, *Panie Kochanku* (1867) oraz *Radziwiłła w gościnie* (1870). Sąsiad z czasów dzieciństwa wzmiankowany jest również w trzech powieściach: *Papieru po Glince* (1872), *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”* (1875), *Król w*

³³ Tamże, s. 49.

³⁴ Tamże.

³⁵ J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, dz. cyt., s. 31.

³⁶ W. J. Podgórski, *Kraszewskiego cicha rywalizacja z Mickiewiczem*, [w:] tegoż, *Litwa – Polska XIX i XX wieku. Inspiracje literackie, kulturalne, oświatowe. Wybór esejów*, Warszawa 1994.

³⁷ Cyt. za: W. Danek, Wstęp do: *Pamiętniki*, dz. cyt., Wrocław – Warszawa – Kraków 1972, BN I/207, s. VI; podkreślenia: APS.

³⁸ K. Kraszewski, *Silva rerum*, dz. cyt., s. 31 – 32.

Nieświeżu 1784 (1887). Pan de Larzac występuje w nich w roli tożsamej z tą, jaką za życia pełnił u boku księcia Karola – jest oddanym swemu panu dowódcą załogi zamku w Nieświeżu, który lojalnie broni twierdzy nawet wtedy, gdy ekscentryczny książę każe mu do rana walić ze wszystkich armat do niewidzialnych wrogów...

Cytowane relacje pamiętnikarskie braci Józefa Ignacego i Kajetana Kraszewskich okazują się istotne dla potrzeb odtworzenia życia towarzysko-kulturalnego na Litwie w 1. połowie XIX wieku. W tym kontekście dwór w Dolhem jawi się jako ostoja tradycji i wartości narodowych w dobie historycznej aberracji oraz jako dom, w którym kulturowano staropolską kulturę biesiadną, romantycznie zaprawioną patriotycznym pierwiastkiem wspólnej rozrywki. Wśród cennych w dobie rozbiorów rozrywek na Litwie odnajdujemy bowiem snute w szlacheckich dworach „gawędy o starych czasach”. Notabene ważnym uczestnikiem i współtwórcą takowych „patriotycznych biesiad” byli „wędrowni trubadurzy Litwy”, o których pisała Halina Bursztyńska w zajmującym artykule *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*.

Coś ze światopoglądu takiego trubadura miał zapewne ojciec Jan Kraszewski, choć domu – jak relacjonują synowie – raczej opuszczać nie lubił. Jeszcze bardziej przypominał takiego barda wspominany komendant Nieświeża, często odwiedzający sąsiadów oraz inny nierzadki gość – kapitan Sobolewski, napoleoński żołnierz, który do konserwatywnego domostwa wniósł powiew wielkiego świata, z ateizmem i historycznymi wspomnieniami na pierwszym miejscu³⁹. Patriotyczna moda na opowieści o dawnej Polsce była niezwykle ceniona na Litwie, na której wykształciła się postać – jak pisała na temat prowincjonalnej kultury towarzyskiej Bursztyńska – „[...] <<wędrownego trubadura>> Litwy. Byli to starzy weterani wojen napoleońskich [...] chętnie goszczeni po dworach i dworkach [...] Pośrednio odgrywali oni znaczną rolę w podtrzymywaniu historycznej pamięci narodowej, zwłaszcza wśród pokolenia urodzonego w niewoli. Nie tylko zresztą oni. W zaściankach odległych od centrum politycznego obchodzono rocznice wydarzeń bliskich Polakom”⁴⁰.

Do postaci i miejsc z błęgiego dzieciństwa i czasów szkolnych Kraszewski będzie powracał już zawsze. W pisanych u kresu życia pamiętnikarskich *Nocach bezsennych* twórca odkrywa, iż inspirację do późniejszej twórczości pisarstwa historycznego zawdzięcza dzieciństwu spędzonemu w niegdyś sapieżyńskich i radziwiłłowskich dobrach. Początki owej inspiracji radziwiłłowskiej sięgają pobytu w szkole w Białej. Młodego Józefa Ignacego fascynował wówczas zamek „[...] jeszcze mieszkalny, który mógł być ocalony, gdyby kto myślał o tym [...]”⁴¹ oraz lokalna „wieś gminna” upamiętniająca właścicieli miasteczka i ich udział w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów: „Z prastarych czasów radziwiłłowskich wiele się tu jeszcze błąkało wspomnień, nazwisk, baśni, podań, ale już przetworzonych, tak jak zwykle w ustach ludu przeistacza się rzeczywistość w poezję”⁴². Z *Nocy bezsennych* dowiadujemy się również, iż pierwszą w życiu większą i emocjonującą podróżą, jaką odbył w dzieciństwie, była właśnie wyprawa do Białej: „[...] pierwsza podróż do Białej Radziwiłłowskiej cała prawie wiodła lasami i

³⁹ *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 310 – 312.

⁴⁰ H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. II: *Kultura i trwanie*, red. E. Felisiak, Białystok 1996., s. 52 – 53.

⁴¹ J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne*, [w:] tamże, s. 315.

⁴² Tamże, s. 317.

borami”⁴³ – pisał wspominając swe życie.

W 1877 roku wracał pamięcią do swoich najmłodszych lat na łamach „Nowin” [Niedzielných]:

Obok skromnego domku rodzicielskiego w Dolhem stoi w pierwszych moich wrażeniach dziecinnych szumiący prastarymi jodłami Romanów, majątność dziada i babki, później rodziców moich. Wśród lasów nadbużańskich, w głębokim zapadłym Podlasiu, między dawnymi dobrami Sapiehów i Radziwiłłów, Kodniem, Sławatyczami, Włodawą leży ta majątność niegdyś Sapieżyńska, w której zamierzano fundować rezydencję pańską, czego dowodem był wspaniały i ogromny ogród z kilkusetnymi świerkami i grabowymi szpalerami⁴⁴.

W szkicu *Biała na Podlasiu* zamieszczonym w tomie *Obrazów z życia i podróży* wspomnienie ruiny magnackiej rezydencji zajmuje miejsce szczególne. W latach szkolnej nauki dojrzewanie w cieniu tajemniczych ruin było dla niego bezcenną inspiracją. Park i sama rezydencja były ulubionym miejscem spacerów przyszłego powieściopisarza, który odczuwał zastygłe w ruinach piękno jako coś niezwykle nastrojowego, zagadkowego i niepokojącego:

Pięknie jeszcze za moich czasów (1825 - 1827)⁴⁵ świecił w Białej zamek niegdyś obronny, otoczony wałem, na którym rosły stare lipy, naszych przechadzek wieczornych i śpiewów wesółych świadki i słuchacze. Patrzyliśmy w wyschłe fosy; dumaliśmy o zamczysku, na któren jedno wejrzenie dziś mi maluje całą jego przeszłość [...] jego mury z podaniami domysłonymi, podsłuchanymi, wydumanymi, zaprzętały głowę chciwą dziejów i wzruszeń, ciekawą powieści i łaknącą ich jak powszedniego chleba⁴⁶.

Rezydencja fascynowała ucznia białskiej akademii, a zarazem napawała smutkiem jako miejsce, w którym jeszcze nie tak dawno tętniło życie, a zostały po nim jedynie napawające historiozoficznym niepokojem sterczące kolumny, park „zarosły zdziczałymi krzewy, chwasty”⁴⁷, sala niegdyś lustrzana, lecz już bez luster⁴⁸ i „brama ciemna, w której wiwatowe stare armaty leżały bez nóg, sparaliżowane i umarłe, zapchane śmieciem i piaskiem”⁴⁹. Przerażało go to, iż wieżę zamkową nowe władze przemianowały na więzienie. Ta poczwarna metamorfoza uosabiała w jego refleksji przeistoczenie się Rzeczypospolitej „od morza do morza” w poddaną zaborczych imperiów. Pisał na ów temat igrając z inteligencją carskich cenzorów:

Z tej wieży dzwonił jeszcze ostatni, co przeżył wszystkich na zamku – stary zegar, ale dzwonił nie dawnym panom swoim, nie weselu i dostatkom – dzwonił nad głową kajdaniarzy w wieży zamkniętych, dzwonił godziny nędzy, upodlenia,

⁴³ Tamże, s. 314.

⁴⁴ J. I. Kraszewski, *Romanów*, „Nowiny” 1877, nr 28; cyt. za: tegoż, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 214 - 215.

⁴⁵ Datacja podawana przez pisarza jest niezgodna z ustaleniami biografów Kraszewskiego, którzy pobyt w Białej datują na lata (1822 - 1827).

⁴⁶ *Biała na Podlasiu*, [w:] *Obrazy z życia i podróży*, t. 1, dz. cyt., s. 10 - 11.

⁴⁷ Tamże, s. 14.

⁴⁸ Tamże, s. 13 - 14.

⁴⁹ Tamże, s. 12.

występku, rozpaczy. Mój Boże, myślałem nieraz o tym, gdy godzinę uderzał zimno, równo, jednostajnie, tak jak za dawnych czasów bywało; myślałem jak się pod nim ten czas, który on mierzył tak równo – odmienił. Dawniej wesela, ucztę, biesiady, albo pacierze pobożnej starej księżnej; dziś godziny więźniów, godziny stworzeń głupich, spodlonych, występnych⁵⁰.

Motyw białskiego zamku pełni w jego twórczości rolę niespotykaną – jest metaforą dawnej świetności Polski, a zarazem upadku Rzeczypospolitej pod zaborami. W pamiętnikach oraz *Obrazach z życia i podróży* pojawia się jednakowoż intencja, aby przeciwdziałać rozpadowi, ruinie kultury Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którą ów motyw uosabia. Wyrażna jest też w tych pismach potrzeba konsolacji „ducha” polskiego. A tym artystycznym zamiarom i osobistym pragnieniom serca pisarza sprzyjała popularna wśród litewskiej szlachty legenda księcia „Panie Kochanku” – bohatera, który jak mało kto mógł pretendować do reprezentacji Rzeczypospolitej Sarmatów, gdyż uosabiał – jak to ujęła Magdalena Rudkowska w eseistycznym szkicu pt. *Sen o Nieświeżu. Wstęp do lektury „Ostatnich chwil Księcia Wojewody” Józefa Ignacego Kraszewskiego* – „[...] wszystkie sprzeczności, dwuznaczności polskiego losu”⁵¹.

W szkicu *Biała na Podlasiu* twórca także nie pozwala sobie na hegemonię pesymistycznej refleksji o historii. Teraźniejszość jest przygnębiająca i nijaka, ale w naszej narodowej przeszłości wiele jest barw oraz powodów do dumy i szczerego uśmiechu. Scala owe powody postać tegoż Sarmaty – może i nawet pierwszego warchoła dawnej Polski, ale warchoła ekscentrycznego, a zarazem gorącego patrioty, konfederaty barskiego i wygnańca z ojczyzny. Zatem w bliskim sąsiedztwie opisów ruin zamku radziwiłłowskiego umieszcza Kraszewski także wspomnienia o legendarnych figlach „Panie Kochanku”⁵², które magnat wymyślał, aby „swej fantazji dogodzić”⁵³. Przecież ich przywołanie także *hic et nunc* Polski pod zaborami może przydać nieco ciepłego rozrzewnienia i nostalgicznego półuśmiechu... Wspomina „Neronowe” fantazje księcia, który miał w Białej urządzić sobie latem sannę, drogę solą wysypując oraz upamiętnił się w lokalnej wieści swymi niezliczonymi i fantastycznymi anegdotami, w tym wielokrotnie potem powtarzaną w utworach o „Panie Kochanku” facecją o ataku niewidzialnego wojska na twierdzę w Nieświeżu, dowodzonego przez „[...] tego łotra Celibuka, szatana o jednym oku”, odpartego przez zamkowe wojsko, które z rozkazu księcia waliło z armat do niewidocznego wroga przez całą noc.⁵⁴

Komediowy portret księcia Radziwiłła „Panie kochanku”

Artystyczną intencję sportretowania księcia wojewody w komediach i powieściach historycznych zauważali wszyscy recenzenci zajmujących nas dzieł Kraszewskiego. Jest to prawidłowość szczególna, bowiem – odmiennie od większości pozostałych powieści historycznych – te z nich, w których występuje ostatni wojewoda wileński

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ M. Rudkowska, *Sen o Nieświeżu. Wstęp do lektury „Ostatnich chwil Księcia Wojewody” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 281.

⁵² *Biała na Podlasiu*, dz.cyt., s. 23 – 26.

⁵³ Tamże, s. 24.

⁵⁴ Tamże, s. 24 – 25.

jako postać pierwszoplanowa, nie miały ambicji stać się panoramą historycznej epoki⁵⁵, lecz właśnie migotliwym, barwnym, gawędowym portretem oryginalnego magnata. Sam twórca radziwiłłowski temat historyczny spożytkował również w malarstwie – w liście do brata Lucjana z dumą donosił, iż namalował obraz pt. *Wjazd Radziwiłła do Rzymu* wzorowany na sztychu z Romanowa⁵⁶.

Radziwiłłowska muza musiała silnie inspirować pisarza, gdyż zamierzał stworzyć dramatyczną trylogię poświęconą księciu Karolowi, co anonsował swym czytelnikom w przedmowie do pierwszej z nich – do *Panie Kochanku*. Widoczna jest w niej artystyczna intencja sportretowania tytułowej postaci, przeciwna rozbudowanemu fabularnie odzwierciedleniu literackiej biografii księcia Radziwiłła. Kraszewski wybierał z jego bujnego życia najbardziej znaczące epizody i utrwalał je w kolejnych dramatycznych anegdotach, co ten projekt artystyczny strukturalnie wiązało z gawędą. Sam swe anegdoty nazwał „w formę dramatyczną ubranymi powiastkami”⁵⁷ w dedykacji dla aktora Wincenta Rapackiego, którego mecenatowi polecał teatralną karierę *Radziwiłła w gościnie*. W sztuce pierwszej z planowanego radziwiłłowskiego cyklu zapowiadał zaś:

„Panie Kochanku”, tak jak się tu ukazuje, miało być pierwotnie jedną tylko częścią trylogii dramatycznej, na którą składały się (dotąd niedokończone) trzy komedie, z trzech epok życia X. Karola, pod ogólnym tytułem „Panie Kochanku”.

Pierwsza z nich: „Na wygnaniu” z czasów konfederacji barskiej, druga: „Wesele w Albie”, wizerunek z wesołego żywota bandy Albeńskiej, trzecia (ta, którą dajemy) „Syruć i Radziwiłł” ostatki lat spędzonych w Nieświeżu przedstawiać miały⁵⁸.

Komedie *Panie Kochanku* (1867) oraz *Radziwiłł w gościnie* (1870) wyprzedziły twórczość powieściową i zawierają repertuar ujęć potem powielanych. Wymowna pozostaje w tym kontekście cytowana przedmowa do pierwszego z dramatów, gdyż uwidacznia dużą samoświadomość twórcy, który ważył się na opowiedzenie żywota legendarnego magnata stosując metodę upamiętniania jego znamienych epizodów. Sam ich wybór wiele również mówi o istocie artystycznego pomysłu na rehabilitację „litewskiego niedźwiedzia”. Twórca chce w komedii świadomie pominąć awanturniczą przeszłość butnego magnata. Implicite stosuje cezurę roku 1864, która stanowiła początek patriotycznej legendy „Panie Kochanku”, żywej zwłaszcza wśród litewskiej szlachty, do której Kraszewski sam się z dumą zaliczał. Wprawdzie wątki historyczno-polityczne w komediach są jedynie sugerowane (komedia miała bowiem według propozycji Kraszewskiego przywrócić Polakom prawo do szczerego śmiechu, więc uwalniał ją od zadań wychowawczych i moralizowania), lecz w późniejszych powieściach historycznych pisarz wiele do danego w komedii zarysu portretu księcia Karola dopowiada. Antycy-

⁵⁵ Wyjątkiem jest powieść *Starosta warszawski* (1877), której akcja rozgrywa się w latach 1760 – 1764. Pierwszoplanową postacią jest tu m.in. również „Panie Kochanku”, który występuje jako przeciwnik rodziny Czartoryskich i elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Powieść jest ponurym obrazem czasów saskich, których nie rozjaśnia postać magnata, uwikłanego w polityczne spory z Czartoryskimi, mającymi pretensje o mianowanie go wojewodą wileńskim.

⁵⁶ List do brata Lucjana Kraszewskiego, datowany między 15 stycznia a 19 marca 1850 w Hubinie, [w:] *Listy do rodziny 1820 – 1863, część 1: W kraju*, oprac. Wincenty Danek, Kraków 1982, s. 184.

⁵⁷ *Do Wincentego Rapackiego, Przedmowa do: Radziwiłł w gościnie*, dz. cyt., b.p.

⁵⁸ J. I. Kraszewski, *Przedmowa do: Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna w trzech aktach*, [w:] *Wybór pism*, dz. cyt., b.p.

pując nasze analizy powiedzmy, że i w tej mierze utwory o „Panie Kochanku” miały przywracać bohaterowi te rysy, które w nim zatarła twórczość gawędziarzy związanych z konserwatywną i lojalistyczną ideologią spod znaku tzw. koterii petersburskiej.

Planował odsłonić potomnym prawdziwsze i sympatyczniejsze oblicze „królika Litwy”, którego portret międzypowstaniowi twórcy szlacheckiej gawędy skazili wulgarnym – według Kraszewskiego – humorem i uczynili z magnata raczej karykaturę sarmackiego wzorca niż jego ideał. Od idealizacji daleki był także sam autor dramatycznej anegdoty, choć posądzała go o nią liczni XIX-wieczni i XX-wieczni widzowie teatralni, dla których kreacja pióra Kraszewskiego była czymś nowym, polemicznym zarówno wobec tradycji romantycznej gawędy, jak i późniejszych ujęć w historiografii politycznej. Dystansu humorysty nie wyczuł nawet Tadeusz Boy-Żeleński, który w recenzji przedstawienia *Panie Kochanku* w 1929 niedwuznacznie posądził autora o idealizację Radziwiłła⁵⁹.

Kreację portretu Radziwiłła trafniej pojął Władysław Bogusławski, który w *Książce jubileuszowej...* błyskotliwie definiuje istotę sukcesu Kraszewskiego jako „portrecisty” księcia „Panie Kochanku”: „Co przede wszystkim pociąga widza i sympatycznie do komedii Kraszewskiego usposabia, to atmosfera pełna dodatnich pierwiastków, w której śmieszności ludzkie nie niweczą dla ludzi sympatii, a wady nawet nie zmykają drogi poważania”⁶⁰. Radziwiłłowska trylogia dramatyczna miała być dla autora *Miodu kasztelańskiego* (1860) kolejnym ważnym argumentem w narodowej dyskusji nad modelem „komedii po polsku”:

Kraszewski [...] – pisał Józef Bachórz – długo nie miał jasnej koncepcji co do polskiej wersji komizmu. Lecz oto w okresie żytomierskiej dyrektury uznał, że taka wersja wyniknie ze skrzyżowania gawędy z komedią. Zapalił się do tego pomysłu.

Na tle dyskusji o modelu polskiego humoru pomysł miał tę zaletę, że osłaniał komediopisarstwo przed zarzutem rozmijania się z narodowością [...]

Komedia prawdziwie polska ma – tłumaczył w „Miodzie kasztelańskim” – dostarczać „pocziwego i czerstwego śmiechu” wolnego tak od hałaśliwego grubiaństwa, jak od kąśliwego szydzenia; i choć nie może omijać wad i ułomności ludzkich, to przecież – jeśli chce być prawdziwie nasza i ze staropolską tradycją zgodna – powinna tchnąć zdrowiem moralnym, „dobroduszością”, pogodą⁶¹.

Trylogia radziwiłłowska była kolejną batalią o unarodowienie polskiej literatury – tym razem sztuki dramatycznej. Warto w tej mierze przypomnieć, iż pozostawał twórcą *Panie Kochanku* gorącym entuzjastą twórczości Aleksandra Fredry⁶². Sam w końcu uznał, iż prawdziwie polską może być tylko komedia historyczna. Pisał w przedmowie do tej anegdoty, explicite wyrażając pragnienie powrotu do komediowych korzeni, co wiązał z wyjściem poza romantyczne manowce synkretyzmu gatunkowego:

W chwili, gdy komedii zachciało się być dramatem, tragedią, poematem, rozprawą, liryką i eposeją – słowem wszystkim oprócz tego, czym była pierwotnie;

⁵⁹ T. Boy-Żeleński, *Flirt z Melopomeną. Wieczór dziesiąty*, Warszawa 1930; por. W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, s. 474 – 475.

⁶⁰ W. Bogusławski, *Dramat*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 256 – 257; cyt. za: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, dz. cyt., s. 475.

⁶¹ J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 48; podkreślenia: APS.

⁶² Por. H. Bursztyńska J. I. *Kraszewski o poetach i poezji polskiej*, Katowice 1982.

protestowaliśmy już raz przeciwko temu w kilku słowach przemowy do „Miodu kasztelańskiego”. Następująca komedyjka jest dalszym tej protestacji ciągiem⁶³.

Wybór uwielbianego księcia „Panie Kochanku” na pierwszoplanowego bohatera komedii wydawał się Kraszewskiemu oczywisty – większego kuglarza dawna Polska przecież nie miała. Pozostawał przy tym niezaspokojony polemiką sprzed lat kilku i wciąż szukał możliwości, aby przeciwstawić się hegemonii popularnych *Pamiętek Soplicy*⁶⁴, czyniących ze sławnego magnata „karykaturalnego [...] opoja i fanaberyjnego półgłówka”⁶⁵.

Konterfekt komediowy „Panie Kochanku” stanowi jakby szkic do wizerunku tej postaci, później skwapliwie uzupełniany w powieściach. Zawiera jego rysy główne, potem powielane. Uwydatnia pocziwą pocieszność litewskiego oryginała i dziwaka, którego serdeczność, jowialność i pobłażliwość dla ludzkich wad przywołuje nutkę rzewnego rozbawienia. Kreuje także słowiański wizerunek Sarmaty po staropolsku łagodnego, hojnego i gościnnego, który – pomimo swej magnackiej buty – w istocie, gdy emocje opadną, wybacza ludziom wiele, w tym również – co istotne – licznym „braciom szlachcie”, którzy w utworach Kraszewskiego kontynuują często eksploatowany Mickiewiczowski motyw konfliktu dworu z zamkiem.

Radziwiłłowska dylogia opiewa bowiem przypadki z późniejszej biografii „Panie Kochanku”, którą kreuje Kraszewski w ten sposób, aby korespondowała z romantyczną biografią postaci przemienionych. Burzliwa, awanturnicza młodość temperamentnego magnata jest tylko retrospektywnie wzmiankowana przez dworzan przestrzegających komediowych antagonistów i przez nich samych, co służy komicznym celom konfrontacji „czarnej” legendy „niedźwiedzia litewskiego” i aktualnej dobroduszości możnowładcy, który nie potrafi się inaczej zwracać do swych wrogów, jak przy użyciu familiarnego porzekadła „Panie Kochanku”.

Pisarz wprowadza tytułowego bohatera w sytuacje, w których czyhają nań sieci zarzucane przez szlachciców. Przedstawiciele szlachty chcą przechytrzyć magnata, aby osiągnąć osobistą korzyść materialną i moralną (*Panie Kochanku*) lub wystawiają go na próbę człowieczeństwa poprzez nadmierne eksponowanie stanowej dumy szlachcica „równego wojewodzie”, choć tylko „na zagrodzie” (*Radziwiłł w gościnie*).

⁶³ J. I. Kraszewski, Przedmowa do: *Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna w trzech aktach*, dz. cyt., b.p.

⁶⁴ Należy także odnotować, iż pisarz krytycznie usposobiony wobec *Pamiętek Soplicy* absolutnie zane-gował kolejne dzieło Henryka Rzewuskiego, wydane pod pseudonimem Jarosza Bejły *Mieszaniiny obyczajowe* (1841–1843). Podobnie jak wielu romantycznych patriotów dostrzegł ich nihilizm i regresywność. Swe krytyczne sądy utrzymał także po śmierci ich autora, lecz w przedmowie do pośmiertnie wydanych *Próbk historycznych* Rzewuskiego starał się w opinii publicznej rehabilitować wybitnego twórcę jako człowieka, który zbłądził. Pisał w niej m.in.: „Piszący znał dobrze Henryka Rzewuskiego, za życia spotykał go wiele razy, nie zgadzał się z nim prawie nigdy, nie mógł sympatyzować – przecież na grób nie rzuci tego szyderstwa, którym on tak nielitościwie szafował [...] Pokój ci duchu biedny, znękan, coś nosił za żywota ciężar grzechów przeszłości rodziny, w umyśle, na sercu, w niepokoju, w rozdrażnieniu, w losach, w obelgach, jakimi cię karmiono... Wiele tam było dobrego, zacnego, a co przemieszała dola – weszło z tych konieczności krwi, społeczeństwa, stosunków, którym najsilniejsze umysły często się oprzeć nie mogą [...] Był z kośćmi szlachcicem polskim, ale rzucanym w atmosferę najprzeciwniejszą polskiemu szlachectwu” (Przedmowa Bolesławity, [w:] H. Rzewuski, *Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne*, Paryż 1868, s. XVII – XXV).

⁶⁵ J. Bachórz, *Litwa – ojczyzna Kraszewskiego*, [w:] *Romantyzm – Janion – Fantazmaty. Prace ofiarowane Profesor Marii Janion na jej siedemdziesięciolecie*, red. D. Siwicka i M. Bińczyk, Warszawa 1996, s. 127.

W *Panie Kochanku* konflikt między księciem a młodym szlachcicem spod Lidy sprowadza się do sytuacyjnego humoru wynikającego z relacji między nim a Radziwiłłem, który na polowaniu przez przypadek (już wówczas niedowidział) zabił mu konia. Chcąc ratować honor radziwiłłowskiego domu, każe jednemu ze służby podszyc się pod samego siebie, raz po to, aby pertraktować w sprawie finansowego zadośćuczynienia, dwa po to, by nauczyć rozumu chytrego i łasego na pieniądze szlachetkę, zapraszając go w pełną zasadzek gościnę. Sytuację komplikuje fakt, iż ów Syruć przybył do Nieświeża nie przypadkiem, a celowo – po to, by porwać z dworu przebywającą na nim ukochaną dziewczynę, a przy okazji spłatać parę „finf” samemu „królikowi Litwy”. Poza tym szlachcic pochodził z rodziny, z którą książę się dawnym czasy procesował. Syrucia rozpoznaje jeden z dworzan zamku w Nieświeżu i przestrzega go, że cała ta historia może się dla niego źle skończyć: „Calej waszej rodzinie i nazwisku ślubował wiekiustą nienawiść, teraz już tego nawet wspomnieć się nie godzi... Ty wiesz, że z *Panie Kochanku*, nie żarty...”⁶⁶ Akcja dramatycznej anegdoty jawnie ma temu zaprzeczyć, co w prosty sposób przydaje jej rysów komicznych.

Komizm osiąga także dramaturg środkami od wieków znanymi komedii – graniem nie swoich ról, czyli tzw. komedią w komedii. Poza tym – śmieszność sytuacji płynie częstokroć z zachowania nieświadomego rzeczy Radziwiłła, sposobu wypowiedzi tytułowego bohatera i jego niezliczonych dykteryjek, którymi komedia jest suto okraszona. Zabawna jest też sama osobowość „*Panie Kochanku*”, który uwielbia grę w życie, a w jego intrygach i „przebierankach” uczestniczy dwór, mający świadomość tego, jak bardzo teatralizację egzystencji lubi ich pan.

Książę i jego służący pełnią role zupełnie sprzeczne z tymi, które faktycznie pełnili w życiu, zaś sam „*Panie Kochanku*” pomimo przechwałek, że większego figlarza nad niego samego ze świecą by szukać, w istocie daje się przechytrzyć rozzumnemu szlachcicowi, który nie dość, że od początku doskonale zdaje sobie sprawę z tego, z kim ma do czynienia, to jeszcze „obuwa” Radziwiłła, a na ostatek porywa z nieświeskiego zamku jego ulubioną dwórkę i rychło bierze z nią potajemny ślub. Gniew „zapędzonego w maliny” „*Panie Kochanku*” trwa krótko i raczej na pozór, gdyż poszkodowanemu magnatowi raczej wypada się gniewać... W istocie jego samego bawią nieprzewidziane komplikacje, wymykające się jego własnym „chytrym” planom zapędzenia szaraczka w „kozi róg”. W głębi duszy bawi się tą grą w życie i cieszy się, gdy życie go zaskakuje, nawet jeśli nie toczy się po jego myśli. Poza tym podziwia szlachcica, który „nabrał Radziwiłła” i chętnie wybacza młodym małżonkom, a do tego sprawi huczne wesele, i parę wiosek pewnie chętnie dożywociem puści... Ostatnie sceny anegdotycznej sztuki Kraszewskiego odsłaniają najprawdziwsze oblicze magnata, który chwali swego rywala, że „gracko się sprawił”:

KSIAŻĘ, (klepiąc po ramieniu Syrucia)

Grackoś mi się sprawił, co prawda to prawda, gdybym takich miał stu dworzan, drżałaby Litwa przede mną, ale to się wszystko na słoninę powykarmiało i ciężkie... Hej kapela! *Panie kochanku!* Wytoczyć srebrną beczkę... i podać puchary...[...]
Ja z panią Syruciovą poloneza w pierwszej parze... ale tego barskiego! Hej! Hej!
Cośmy go na Spizu tańczyli...⁶⁷

⁶⁶ *Panie Kochanku*, dz. cyt., s. 311.

⁶⁷ Tamże, s. 373.

Kolejna z planowanego cyklu Radziwiłłowskiego anegdota dramatyczna wyjaśnia pojawiające się w *Panie Kochanku* rysy portretu. Akcja *Radziwiłła w gościnie* ma miejsce w Nieświeżu, jak poprzednia przebiega po powrocie księcia z emigracji i – podobnie jak w sztuce wcześniejszej – koncentruje się wokół dwóch postaci: księcia Karola oraz pozostającego w konflikcie z nim zubożałego kniazia Hrehora Korjatowicza Kurcewicza. Także ten bohater chce najbogatszemu na Litwie możnowładcy udowodnić, że „choć na zagrodzie równy wojewodzie”, jednak powodowany jest – w przeciwieństwie do Syrucia z *Panie Kochanku* – nie chęcią wymiernego materialnie zysku, a pragnieniem udowodnienia mu, że nawet zrujnowany arystokratyczny ród potrafi „nosić ubóstwo swe wysoko [...] [oraz] wyżej cenić cześć niż szczęście”⁶⁸.

Reprezentuje Kurcewicz poddaną typizacji w epoce romantyzmu postać starca – Sarmaty, który (począwszy od Miecznika z *Marii Malczewskiego*) zostaje wyposażony w najświetniejsze wartości moralne i przymioty rycerskie. Kontuszowy starzec w sztuce Kraszewskiego jednakże jest zbyt krewki zarówno w czynie, jak i w słowie. Nie ma znamion sędziwego mędrca, co sprzyja komediowemu dramatyzmowi akcji. Prędko do szabli wyzywa na nią Radziwiłła, gdy ten prosi, aby opuścił karczmę, w której zamierzał się posilić wraz ze swym licznym dworem. Nie przebiera też w słowach. Najwyraźniej – i ku przerażeniu jego córki – prowokując reprezentanta rodu Radziwiłłów, z którymi jego przodkowie przed majątkowym bankructwem byli równymi.

Ku zdziwieniu swych dworzan „Panie Kochanku” przyjmuje afronty czupurnego staruszka z pobłażliwością. Rośnie też zaciekawienie księcia osobowością Kurcewicza, więc po awanturze w karczmie, zaprasza go w gościnę do zamku w Nieświeżu. Zdziwiony odmową i nieco urażony postanawia sam odwiedzić sąsiada w asyście orszaku liczącego trzysta osób. Po staropolsku gościnny i dumny ze swego szlachectwa książę Hrehor, aby godnie ugościć księcia i jego dwór, sprzedaje swą jedyną wioskę chciwemu sąsiadowi – Dypłowiczowi. Wzruszony przyjęciem i ujętym charakterem Kurcewicza Radziwiłł sam prosi kniazia o zgodę. Popędliwemu starcowi jednak o nią trudno, zwłaszcza że „Panie Kochanku” spłatał mu figla, tuż przed gościną potajemnie wydając za mąż jego córkę za swego wiernego dworzanina. Wszelako Korjatowicz Kurcewicz jakoś daje się w końcu udobruchać, gdyż ukochana Basia nie poszła za chudopachółką, a dzięki dobroci Radziwiłła, który za bezcen „sprzedał” trzy wioski swemu dworzaniowi, za majątnego szlachcica...

Fortel „Panie Kochanku” był co najmniej potrójny: pośrednio polepszył materialny byt zrujnowanej rodziny (wiedział bowiem, że szlachetny książę nigdy by od niego żadnego podarku nie przyjął); wbrew ojcu, który nie chciał za zięcia „sługusa radziwiłłowskiego”, wyswatał młodą parę, a wesela i biesiady lubił przecie jak mało kto... Summa summarum czupurnego kniazia ujmuje sam książę jako człowiek gołębiego serca, do tego wspaniałomyślny, bo ignorujący drobne waśnie na rzecz komfortu życia w pokoju ze szlachecką bracią i samym sobą.

Pod maską błazna prawiącego swe niezliczone, fantastyczne dykteryjki ukrył Kraszewski obrońcę tradycji sarmackiej w najświetniejszym wydaniu. Biesiadnik i kuglarz okazuje się nie tylko dobroczyńcą, ale i mężem sprawiedliwym. Nie tylko nagradza Kurcewiczów i doprowadza do małżeństwa kochającą się parę, ale i korzystającemu z ich biedy, chciwemu na pieniądze Dypłowiczowi wymierza pod koniec akcji karę

⁶⁸ *Radziwiłł w gościnie*, dz. cyt., s. 432.

(oto fortel trzeci) – z Kurcewiczami, młodą parą oraz swym kilkusetosobowym dworem składa skąpcowi wizytę...

Komedię wieńczy romantyczny akcent egalitarny, także poniekąd oczyszczający magnata z grzechów przeszłości... Oto jak „Panie Kochanku” nie zważając na urazy stara się zjednać sobie Kurcewicza, który zaimponował mu swoją szlachecką godnością i którego najzwyczajniej w świecie polubił:

Radziwiłła ogadali przed tobą niewinnie, panie kochanku – to przylepka, choć do rany przyłożyć! Tamten miecznik i wojewoda czasem sobie pobrykał, panie kochanku, ale jakże było po takich jak twój Dypłowicz nie jeździć?... To paskudztwo jest, panie kochanku [...] Bracie! Kniaziu! Słuchaj, panie kochanku! Korjatowicze z Radziwiłłami koligaci, my krew jedna ...Pocałujmy się ... a nie – to zaduszę... panie kochanku. Ja ciebie kocham, ja cię szanuję, ty gorąca pałka jesteś, jak ja, ale dobry człowiek. Słuchaj no i nie rwij się – bo zaduszę! [...] Widzisz, panie kochanku – jak nie mogę siłą, to wezmę sercem...
(ŚCISKAJĄ SIĘ – PODRZUCA CZAPKĘ DO GÓRY) ⁶⁹.

Miłośnik twórczości Kraszewskiego Wincenty Danek powieściową trylogię i dramatyczną dylogię o „Panie Kochanku” komentuje w sposób, który – według mnie – winno się poddać reinterpretacji. Pisał o powieści *Król w Nieświeżu*, generalizując na temat wszystkich innych utworów z księciem Karolem w roli głównej:

Dobiera on i tak konstruuje wypadki powieściowe, aby w końcu dać wygraną czy tylko satysfakcję zwyczajnemu szlachcicowi w jego sporze z magnatem. Bardzo to przypomina popularny motyw podań ludowych, mianowicie motyw chłopca, co oszukał diabła. Ciśnie się pod pióro ta paralela, kiedy sobie uprzytomnimy, że podobnie rozwiązuje pisarz spory między biednym szlachcicem a bogatym panem w szeregu innych powieści historycznych, choćby wspomnieć „Pamiętnik Mroczka”, „Cet czy lichy” czy „Zadorę. Oczywiście znalazł tu wyraz krytyczny i niechętny stosunek autora do arystokracji ⁷⁰.

Za tropem tego znawcy twórczości autora *Starej baśni* podąża również Marian Maciejewski twierdząc, iż obydwie części dramatycznej dylogii radziwiłłowskiej wykorzystują motyw ludowych podań „o chłopie, który oszukał diabła”. W przypisie do antologii *Choć Radziwiłł, alem człowiek...* ⁷¹ aprobująco cytuje opinię Dankę, którą ten zawarł także w książce *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*:

Trzy powieści „radziwiłłowskie”, „Papiery po Glince”, „Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku””, „Król w Nieświeżu” są skomponowane jakby według ludowego podania o chłopie, co oszukał diabła. Diabła – Radziwiłła oszukuje w „Papierach po Glince” szlachcic niepewnego pochodzenia Krzyski. Tenże Radziwiłł przegrywa dramatyczną walkę z drobnym szlachcicem Wojźbunem i z jego córką, zaś w powieści „Król w Nieświeżu” zwyczajny

⁶⁹ Radziwiłł w gościnie, dz.cyt., s. 438 – 439, 442.

⁷⁰ W. Danek, *Posłowie*, [w:] *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, Warszawa 1962, s. 318 – 319.

⁷¹ M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *Choć Radziwiłł, alem człowiek...* *Gawęda romantyczna prozą*, Kraków – Wrocław 1985, s. 416 – 417.

prowentowy o nazwisku Poniatowski nabiera i króla i swego chlebobdawcę Karola Radziwiłła⁷².

Trudno się zgodzić z tym upowszechnionym w literaturze przekonaniem, gdyż znacząco deformuje ono portret ostatniego wojewody wileńskiego i intencjonalnie interpretuje fabułę przywołanych utworów Kraszewskiego. Po pierwsze wymienione dzieła nie ewokują obrazu demonicznego magnata, a wizję wręcz odwrotną. W żadnym z nich nie pełni też Radziwiłł roli jakiegokolwiek oprawcy niewiniątek. Przyjrzyjmy się w tym kontekście poszczególnym realizacjom domniemanego wątku „chłopa, co oszukał diabła”.

Trudno jest nam się go doszukać w analizowanych już anegdotach dramatycznych, w których – co prawda – książę Karol doznaje straty materialnej, ale godzi się na taką szkodę, gdyż rękę ma hojną jak mało kto, co zresztą przysporzyło mu sławy i zjednało miłość narodu szlacheckiego. Po prawdzie w *Panie Kochanku* sprytny i inteligentny szlachetka Syruc jest zawsze o przysłowiowy „krok” przed Radziwiłłem, tj. wyprzedza go w fortelach własną pomysłowością, zapobiegając realizacji figlarskich planów, ale ów komediowy układ emanuje energią humorystyczną. Szlachcic i książę konkurują ze sobą w zastawianiu na siebie pułapek, lecz czytelnik (lub widz) śmieje się z tej rywalizacji, a postać „Panie Kochanku” bawi go szczególnie jako połączenie pewnego zakłopotania względem inteligencji konkurenta z krewkością w snuciu wizji „zemsty” na nim oraz ostateczną łagodnością dobroczyńcy i brata – szlachcica.

Realizacja zajmującego nas ludowego motywu w *Radziwille w gościnie* wydaje się jeszcze bardziej wątpliwa, raz dlatego, że inicjatorem „fin” jest sam książę, dwa - z tego powodu, że to w istocie on w końcu jest tym, który góruje inteligencją nad wszystkimi innymi, i to jemu figiel z gością się udaje. Nie zostaje przez nikogo oszukany, a wręcz przeciwnie – sam uczy szlacheckiego skąpca i krętacza rozumu oraz „miejsca w szeregu”, a prawego kniazia Kurcewicza nagradza, sprytnie likwidując jego ubóstwo i ofiarując mu własną przyjaźń.

Powieściowy portret księcia Radziwiłła „Panie kochanku”

W powieści *Papiery po Glince* akcja skupia się także wokół dwóch antagonistycznych postaci: księcia „Panie Kochanku” oraz podejrzanego pochodzenia szlachcica Krzyskiego. Fabuła powieści – gawędy Glinki o swym dobrodzieju – opiewa wypadki, które wynikły z niefortunnego wproszenia się rzezonego Krzyskiego na dwór w Nieświeżu. Bramy zamku stały dla wszystkich otworem, gościnność i hojność księcia Karola obrosła legendą, nic więc dziwnego, że stała się „rzeczpospolita nieświeżska [w której była] zdolność mówienia nieograniczoną”⁷³ celem peregrynacji tych, którzy liczyli na to, że bytność w Nieświeżu i znajomość z litewskiemu panem przysporzy im niezliczonych korzyści.

Stary sługa Glinka gawędzi, nieco użalając się nad dobrocią swego chlebobdawcy, który „był dla ludzi i ludzkich słabości bardzo wyrozumiały, ba, do zbytku pobleża-

⁷² W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966, s. 195 – 196; na opinie Danka i Maciejewskiego powołuje się również Elżbieta Malinowska w artykule *O genezie i teatralnej recepcji „Radziwiłła w gościnie” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 270.

⁷³ *Papiery po Glince. Opowiadanie z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, Warszawa 1988, s. 8.

jącym⁷⁴, co narażało go na zakusy podejrzanych typów: oszustów, chciwców, karierowiczów itp. Jednym z nich jest wzmiankowany Krzyski, który – jak dowiadujemy się w toku narracji gawędowej – „obuwa” „Panie Kochanku” niezmiernie... Mógłby się wprawdzie uchronić „Panie Kochanku” przed nader widocznymi dla niego i jego dworzan zakusami najpewniej „podrabianego” szlachetki. Rad by się go pozbyć z zamku już od momentu poznania – kiedy ten wprosił się do radziwiłłowskiego domu pod pretekstem podarowania księciu wina... biblijnego Noego – co sugerują mu dworscy doradcy, lecz wie, iż byłby to gwałt na staropolskich zasadach gościnności, więc naprzykrzającego się gościa chce „wykurzyć” „po radziwiłłowsku”, tj. szlachetnie.

Książę podejmuje próbę ożenienia go z jakąś swą dwórką, aby tylko oddalić od siebie natręta, gotów mu nawet wesele sprawić i parę wyposażyć na nową drogę życia. Nieszczęsny Krzyski podbehtywany przez doradców uderza jednakże w konkury do ulubionej dwórki księcia Zoryny, z którą niegdyś łączyć „Panie Kochanku” miała prawdziwa miłość, na drodze której stanęła nierówność stanów młodych... Miara cierpliwości księcia zdaje się przebierać. Podejmuje się różnych prób podstępnego pozbycia się Krzyskiego z zamku, lecz ten jest niestrudzony – nie ustaje w próbach zrobienia kariery „na radziwiłłowskich plecach”... Rzecz w tym, że Zoryna mu sprzyja, a książę Karol nie zwykł przeciwstawiać swego pańskiego „ja” białogłowom... Rad nie rad nie tylko sprawia wesele i daje pannie posag, ale powodowany słabością serca względem swej dawnej miłości i troską o jej byt, przez długie lata po ślubie raz po raz poblaża szachrajstwu Krzyskiego, choć ma ich świadomość, i czyni go w ten sposób jednym z najbogatszych panów w okolicy.

Przebiegły Krzyski doskonale opracował strategię wobec „Panie Kochanku”, a ten wie, że stał się przedmiotem zręcznej manipulacji. „Za serce mnie szelmy wzięli”⁷⁵ – komentuje Radziwiłł swój pobyt w dworze państwa Krzyskich, gdzie ugoszczono go godnie i korzystając z jego „sercowej” słabości wyłudzone kolejną wioskę. Bo książę wie, że choć za „serce” go chwyatają, to przeciwieństwo ich „szelmy”... Ks. Karol nie jest głupcem, widzi matactwa Krzyskiego, który nawet ze chrztu pierworodnego umie zrobić intratny interes, na mrozie podstępem ofiarując dziecię zaskoczonemu podczas polowania przyszłemu ojcu chrzestnemu – Radziwiłłowi.

Godność dziedzica świetnej tradycji sarmackiej nie pozwala jednakże przedstawicielowi najpotężniejszego rodu na Litwie wikłać się w błahe spory o przysłowiową miedzę, czy dawać upust - osławionemu w międzypowstaniowej gawędzie - szlacheckiemu pieniactwu. „Panie Kochanku” Kraszewskiego jest ponad to i tę moralną wyższość okazuje tolerancją dla ludzkich wad, wyrozumiałością, którą ludzie mniej niż on szlachetni biorą za naiwną głupotę. Oto jak przyjmuje „finfe” z chrztem Krzyskiego:

Śmiejąc się z uczynionej siurpryzy, książę jednym rzutem oka objął wszystko. Nie było to już co się wymawiać ani odrzekać, dziecię do chrztu musiał trzymać [...] - No, panie kochanku, starego niedźwiedzia wzięliście w sieci, wpadł w matnię, nie ma co – rzekł książę, ale nie dopuszczę, aby dziecko marzło, bo wiatr chłodny, i żeby Postolina się zaziębiła. Niech, kto ma ochotę, na polowanie jedzie, a my do dworu⁷⁶.

⁷⁴ Tamże, s. 11.

⁷⁵ Tamże, s. 55.

⁷⁶ Tamże, s. 61; podkreślenia: APS.

Kraszewski „złote serce” księcia czyni głównym elementem charakterystyki postaci, do której dodaje jego poczucie humoru, wyrozumiałość, hojność, swoisty szlachecki demokratyzm i słabość do płci niewieściej. Warto podkreślić pewne ważkie różnice, które odróżniają portret autora *Papierów po Glince* od ujęć Rzewuskiego czy Kaczkowskiego, wzorujących się na epatujących prymitywizmem i wybujałym temperamentem księcia wizjach Jędrzeja Kitowicza.

Według Kitowicza wojewoda wileński był pijakiem, który z natury mało od szalonego różnił się⁷⁷, w afekcie i alkoholycznym zamroczeniu popełniał zabójstwa, żył w rozpuście, ulegając swym zachciankom niczym zwierzę. Uwielbiał też niewybredne żarty: uderzenie kogoś kijem, przybicie pijącemu pucharu do twarzy, nalewanie wina za kołnierz, gdy osoba piła powoli nie nadążając za księciem, zetknięcie dwóm rozmawiającym głów tak mocno, że powstawały bolesne krwiaki itp. Kitowicz w żaden sposób nie usprawiedliwia zachowań księcia, tłumaczy jedynie jego poddanych, którzy godzili się na sromotne traktowanie głównie dlatego, że wypłacał się im gbur swą wielką hojnością.

Tropem prymitywnych rysów Karola Radziwiłła podążył również Rzewuski i jego naśladowcy, wszelako ów prymitywizm waloryzowano dodatkowo jako osobliwy relikwitu kultury staropolskiej, najpewniej w szczególności staropolski sposób odpowiadający również koncepcji człowieka naturalnego J. J. Rousseau. „Panie Kochanku” Rzewuskiego to „tęgi rębacz”, który czerpie satysfakcję z tego, że jakiegoś szlachecka w pojedynku pokiereszuje, a po dokonaniu owego „rycerskiego obowiązku” jeszcze zapłaci nad odniesionymi przez niego ranami i ze współczucia sowicie nagrodzi... Sama hojność księcia Karola i jego demokratyzm również inaczej prezentują się w optyce Soplicy: nie ma w nich nic z wielkoduszności „Panie Kochanku” Kraszewskiego, są raczej emanacją swoistej pańskiej dumy magnata, który chce wszystkim pokazać, że z prostą szlachtą jest za „pan – brat”, a nade wszystko wynikają z jego upodobania do trunków i wszelkiej maści ekscentryczności. Oto jak prezentuje się Karol Radziwiłł w istotnym passusie *Pamiętek Soplicy*:

Po obiedzie wszyscy poszliśmy na dziedziniec bernardynów, gdzie lubo dobrze byliśmy pijani [...] Książę, napotkawszy jakiegoś szlachecka z obdartą czapką, zdjął mu ją, na swoją głowę włożył, a dał mu swoją aksamitną. Na to hasło wszyscyśmy zaczęli mieniać sobie czapki, a pić, ale tak, że co momentu inną czapkę nosiliśmy. Potem książę, dobrze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał pas złoty, mówiąc: „Daruję, durniu!” – drugiemu kontusz: „Na, świniou!” – a temu szpinkę brylantową: „Trzymaj, ośle!” – a innemu żupan: „Weź, kpie!” – tak że został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz; i tak siadł na wozie, na którym była ogromna beczka napelniona winem. On siadł na beczce, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilkanaście kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nastawiał, a książę czop do beczki odykał i perorował prosząc szlachtę, aby mu dopisała [...] ⁷⁸

⁷⁷ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, np. s. 102.

⁷⁸ H. Rzewuski, *Książę Radziwiłł Panie Kochanku* (z cyklu: *Pamiętki Soplicy*), [w:] „*Choć Radziwiłł, alem człowiek...*” *Gawęda romantyczna prozą*, dz. cyt., s. 103 – 104.

Twórca *Ostatnich chwil księcia wojewody „Panie Kochanku”* nie tylko uszlachetnia wizerunek magnata zwanego przez nieżyczliwych „półzwierzem, półczłowiekiem”⁷⁹, lecz polemicznie wobec wzorca *Pamiętek Soplicy* wyposaża Radziwiłła – Sarmatę w pełnię cech ludzkich. Są wśród nich i słabości, wszelako inne niż te przypisywane księciu przez Rzewuskiego i jego epigonów. W trzech zajmujących nas powieściach narrator podkreśla, iż „Panie Kochanku” nie pija już tak jak niegdyś, a z umiarkowaniem (*Papierzy po Glince, Król w Nieświeżu*). Książę awanturczą młodość ma już za sobą: „wówczas w Nieświeżu nie pito tak, jak bywało dawniej, i książę stracił był gust do gęstych pucharów”⁸⁰ – opowiada gawędowy narrator *Papierów po Glince* na początku powieści.

W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* Radziwiłł Kraszewskiego w niczym nie przypomina tego znanego z pamiętników Kitowicza i szlacheckich gawęd międzypowstaniowych. Kraszewski kreuje całkiem nowy portret „królika Litwy”, o czym informuje jego wierny opowiadacz Glinka już w pierwszym akapicie tej znakomitej powieści: „Okrutnie nam się zmienił, sposępniał, zdudniał, stał się milczącym, ponurym, obojętnym na wszystko”⁸¹. Wizja małomównego, tajemniczo zadumanego, cierpiącego na bezsenność, osaczonego przez majaki i zjawy magnata, który we wcześniejszej szlacheckiej gawędzie międzypowstaniowej aż buchał nieujarzmionym witalizmem i związaną z nim bezrefleksyjnością, zadziwia czytelnika powieści Kraszewskiego od pierwszych jej fragmentów.

Wśród słabości „Panie Kochanku” według Kraszewskiego znajdowała się bez wątpienia jego uległość względem płci przeciwnej, lecz – co ważne – motyw miłosnych przygód Radziwiłła staje się dla pisarza argumentem w polemice ze szlachecką gawędą, która przedstawiała Sarmatów jako tych, którzy nie zaprzatają sobie głowy amatorami. Zresztą szczęście rodzinne miało być im zbędne, bo życie spędzali albo w sejmikach, albo na wojnie...

W cytowanym już wielokrotnie szkicu z tomu *Gawędy o literaturze i sztuce* zgłaszał sprzeciw wobec pozbawienia polskiego szlachcica pragnienia miłości i miłości samej także⁸². Toteż we wszystkich analizowanych utworach podstarzały Radziwiłł albo się podkochuje (wszelako tylko platonicznie) w swych dwórkach, co czyni go potencjalnym rywalem starających się o ich rękę szlachciców (*Panie Kochanku, Papierzy po Glince*), albo z pełnym oddaniem bawi się w swaty (*Radziwiłł w gościnie*). Tradycyjny dla warsztatu powieściopisarza historycznego schemat romansowy⁸³ obecny jest także w dwóch pozostałych powieściach, lecz w *Królu w Nieświeżu* pełni rolę wtórną wobec akcji głównej, i to nie „Panie Kochanku” zostaje rażony strzałą Amora, a jego koniuszy, choć Radziwiłł – oczywiście – samemu małżeństwu sprzyja, wyprawia wesele, a parę wyposaża w majątki ziemskie.

Wątek miłosny w *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* został przez autora wyposażony w ważne sensory, co obliguje do potraktowania go jako przy-

⁷⁹ J. Klaczko (?), cyt. za: M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...” *Gawęda romantyczna prozą*, dz. cyt., s. 24.

⁸⁰ *Papierzy po Glince*, dz. cyt., s. 6 – 7.

⁸¹ *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*, [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...” *Gawęda romantyczna prozą*, dz. cyt., s. 183.

⁸² *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, dz. cyt., s. 57 – 61.

⁸³ Por. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Powieściowe strategie ideologa*, [w:] *też: Kraszewskiego wizje przeszłości i przyszłości*, Lublin 1997; *też: Romans i polityka w powieściach Kraszewskiego*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.

czynku do kolejnej istotnej charakterystyki księcia „Panie Kochanku” jako bohatera literackiej legendy. Pisarz już we wcześniejszych utworach poddał „czarną” legendę Radziwiłła reinterpretacji, a jego samego rehabilitował jako człowieka o szlachetnym sercu, dużej inteligencji i sporej dozie zdrowego rozsądku. W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* idzie jeszcze dalej – sięga do burzliwej i grzesznej młodości „Panie Kochanku”, którą dotąd w swych utworach omijał niczym niebezpieczne dla wizerunku księcia tabu. I czyni z młodzieńczej, zakazanej, bezprawnej, awanturniczej i nieszczęśliwej miłości młodego Karola Radziwiłła motyw rehabilitujący bohatera i źródło jego przemiany w wieku dojrzałym.

Realizacja uprzywilejowanego w romantyzmie tematu miłości⁸⁴ w zajmującej nas powieści wykazuje ważne reminiscencje. Kraszewski (a raczej jego gawędowy narrator) opowiada o jedynej prawdziwej miłości „Panie Kochanku”, czyniąc z niej wartość uniwersalną. Miłość do ubogiej szlachcianki Felicji Wojźbunówny doprowadziła bohatera do romantycznie pojętej katastrofy – naznaczyła go nieszczęściem, grzechem, bólem istnienia, które towarzyszyły mu aż do śmierci. Także dla jego wybranki afekt magnata stał się traumą – dumna szlachcianka nie przyjmowała zalotów Radziwiłła, bowiem miała już narzeczonego, jej hardość tylko wzmagała pragnienia młodego księcia Karola, który wielokrotnie odprawiony przez nią i jej ojca w końcu sam upojony alkoholem, wraz z pijaną hałastrą najechał dwór Wojźbunów, ranił starego ojca, Felicję porwał, a dworek puścił z dymem. Tak oto (w wielkim skrócie) prezentuje się jedyny haniebny epizod z życia „Panie Kochanku” pod piórem Kraszewskiego.

Przeżycie miłosnej klęski staje się dla Radziwiłła – niczym dla bohatera romantycznego – jednym z najważniejszych, najbardziej płodnych sposobów zaistnienia. „Panie Kochanku” cierpi z tego powodu, że skrzywdził jedyną kobietę, jaką w życiu pokochał prawdziwą miłością. Na nic się zdały bowiem jego młodzieńcze próby zadośćuczynienia jej krzywdzie – Felicja nie przyjmuje jego oświadczeń, próby rekompensaty majątkowej także spełzły na niczym, bowiem Wojźbunowie byli nadto dumni i szlachetni, aby dać się tym przeprosić, a ich moralna strata była zbyt duża, aby mogła się ułagodzić darami możnego magnata. Ojciec i córka odpychają Karola Radziwiłła, powierzając sprawę boskiemu sądowi. Panna wstępuje do klasztoru, a książę pokutuje boleśnie wspominając jej krzywdę do końca swoich dni. Jednakowoż grzeszna, zła miłość staje się szansą dla awanturniczego magnata, który pod jej wpływem zmienia się z warchoła w szlachetnego człowieka.

Bolesne przeżycia odmieniają świadomość jego jednostkowej egzystencji, nadają miłości walor indywidualności i uniwersalności zarazem. Strata ukochanej osoby okazuje się więc doświadczeniem – paradoksalnie – owocnym, tak dla egzystencji indywidualnej, jak i ogólnej. Bowiem w romantyzmie polskim te dwie perspektywy pozostają ze sobą w ścisłej zależności – stąd tak charakterystyczna dla literatury tego okresu przemiana z „kochanka kobiety” na „kochanka ojczyzny”. Kraszewski nie pozwala sobie na tak wyeksploatowane literacko paralele, jednak kreśli w swych utworach portret „Panie Kochanku”, któremu nie brakuje konturów narodowego bohatera. Są nimi bez wątpienia częste w *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* wspomnienia Baru, powracające w przemyśleniach księcia, który dokonuje refleksyjnego podsumowania swego burzliwego żywota.

⁸⁴ Por. np. M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Warszawa 1984; M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

Ból samotnego istnienia (samotność wśród ludzi jest częstym elementem charakterystyki księcia w tej powieści) rozbija dotychczasową strukturę jego świata i powoduje światopoglądowy ferment – poznawszy i straciwszy miłość, nie może już żyć tak jak dotąd, nie ma dla niego „miejsca na ziemi”. Od tego momentu Radziwiłła ogarnęła niczym nie dająca się utulić niespokojność ducha, dokuczliwa zwłaszcza w ostatnich latach jego życia, gdy sił fizycznych już nie stało, co w ten sposób relacjonuje Glinka: „W Nieświeżu, Panie Miłosierny, wszystko miał, czego tylko dusza zapragnąć mogła; ale go jakiś niepokój opanował, iż w miejscu usiedzieć nie mógł. Zachciało mu się jechać. Dokąd? Do Białej. Po co? Sam podobno nieboraczysko nie wiedział. Ot, w miejscu mu było tęskno... aby się ruszać”⁸⁵. Pełna jawnej ekspresji fizjonomika „Panie Kochanku” – którą w innym miejscu narrator nazywa „przeźroczywą”⁸⁶ – nie opowiadała jego oddanym sługom o niczym innym, jak tylko o ogromnym bólu istnienia... Stary, chory i ślepy książę nie może spać, gdy zaś uśnie, dręczą go mary przeszłości, wśród których zawsze pojawia się Felicja Woźbunówna... Mówi przez sen i dowiadujemy się, że wzywają go do siebie przodkowie, ci znani, i nieznani, oglądani jedynie na portretach rodowych w Nieświeżu⁸⁷. Lecz jeszcze nie chce umierać, bo nie załatwił należycie wszystkich ziemskich spraw. W onirycznych *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* magnat w pół śnie, pół jawie spowiada się ze swego żywota, a prywatnej spowiedzi z grzesznego życia towarzyszy nieustanna troska o dobro ojczyzny. Pomimo fizycznej niemocy duchem jest w Sejmie Czteroletnim, który m.in. podejmować miał uchwałę o podniesieniu liczby wojska do stu tysięcy. Powiada: „Chciałbym pożyć jeszcze, póki te sto tysięcy nie staną, które sejm wotował”⁸⁸.

Pisarz kreśli poruszający portret grzesznika, który błędził; człowieka, który stokrotnie odpokutował swoje błędy; patriotę, którego miłość ojczyzny osłepiła i uczyniła niezdolnym do ujrzania manipulacji Rosji w czasie konfederacji radomskiej, którą to winę również odpokutował jako „rycerz niezłomny” z Baru; wysoko urodzonego przedstawiciela największej familii na Litwie i Koronie, wyprzedzonego przez „ekonomczuka”, który zasiadł na polskim tronie i uczynił państwo poddanym Rosji... Mówi do siebie i pojawiających się w jego wizjach przodków podczas jednej ze swych „ostatnich chwil”:

Zbawienia kraju pragnąłem zawsze, któż mógł wiedzieć, w kim ono i gdzie było? [...] Radomska, tak ślepym był; prawda... ale co mnie barska kosztowała! Com ja winien? Król ekonomczuk, ale pomazaniec Boży, panie kochanku. [...] Co on temu winien? On się na tancmistrza rodził, a jemu królem być przyszło. Nie patrzajcie tak na mnie! Było wam nie za Jagiełłów i Zygmunatów, a za ekonomczuka się urodzić, chodzilibyście jak ja z zawiązanymi oczyma po tym labiryncie. Gdzie się człowiek obrócił, przepaście. [...] Spowiadam się przed wami... życie było grzeszne, alem się, panie kochanku, urodził pod słotą...po błocie iść, a nie zawałać się, to chyba anielska rzecz; jam skrzydeł nie miał i brnąłem po kostki. Mea culpa! Miecznik najwięcej nagrzeszył, a wojewoda długo za niego pokutował. Na świecie odbyłem ciężką za grzechy karę... Zapłaciłem za wszystko z nawiązką; groszem, krwią, łzami, tułactwem, biedą, panie kochanku⁸⁹.

⁸⁵ *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*, dz. cyt., s. 182 – 183.

⁸⁶ Tamże, s. 223 – 224.

⁸⁷ Tamże, s. 192 – 193.

⁸⁸ Tamże, s. 193.

⁸⁹ Tamże, s. 193 – 196; podkreślenia: APS.

W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku”* adaptacja ludowego motywu „chłopa, który oszukał diabła” jest jeszcze bardziej wątpliwa niż w zajmujących nas dziełach poprzedzających tę powieść. Nikt nie jest w gawędzie Kraszewskiego wygranym, nikt też nie chciał nikogo oszukać. Utwór jest raczej opowieścią o klęsce i moralnej przemianie bohatera, a także o pokucie i egzystencjalnym lęku grzesznika – wszelako o lęku ukojonym, bowiem „Panie Kochanku” umiera pogodzony ze sobą i światem. Boska Opatrzność pozwoliła ze spokojnym sumieniem odejść bohaterowi z „tego” świata – zsyła do opieki nad konającym księciem tę, o której przebaczenie prosił w myślach Boga przez całe życie - Felicję Woźbunównę jako Siostrę Miłosierdzia klasztoru w Białej. Zakonnica nie odmawia przebaczenia konającemu, a książkę przyjmąwszy ostatni sakrament, umiera tak wyciszony, jakim nigdy nie był za życia: „[...] uśmiechnął się jak za dobrych czasów, na twarzy mu się jakaś błogość rozlała, jakby wszelkiej pozbył się troski”⁹⁰.

Do swego ukochanego bohatera powrócił Kraszewski w wydanej w roku swej śmierci powieści *Król w Nieświeżu 1784* (1887). Także w tym utworze widoczny jest żywioł gawędowy, choć strukturalnie jest to tradycyjna powieść historyczna z wszechwiedzącym narratorem, panującym nad całością przedstawianego świata. Utwór jest rozbudowaną fabularnie opowieścią, opartą na udokumentowanym historycznie epizodzie z życia „Panie Kochanku”, który w roku 1784 przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ekskursy w stronę wielkiej historii są jednak znikome, a dzieło pozostaje ciekawą wizją domowego żywota Karola Radziwiłła. Wszechwiedzący narrator wszelako nie tylko wziął za materiał swej opowieści pogodną gawędę o kłopotach „królika Litwy”, który gościć musiał króla Polski, ale i owe wypadki relacjonuje humorystycznie, ze swadą opisując spotkanie dwóch osób tak różnych, że wprost narażonych na z natury swej komiczną konfrontację. Jest bowiem zajmująca nas powieść „wesołą anegdotą historyczną”⁹¹ i rzadkim – zwłaszcza w ostatnich latach życia – egzemplum zabawy historycznym tematem.

Portret Radziwiłła został wyposażony w cechy znane już z wcześniejszych utworów. Także tutaj papie anegdoty, jest ekscentrykiem mającym swoje dziwactwa, jak np. miłość do wyżlicy Nepty, której poród podaje jako powód odwleczenia kłopotliwej dlań wizyty króla w Nieświeżu⁹², czy mająca znamiona idei fix zabawa w budowanie „floty nieświeżańskiej”, którą z zacięciem humorysty tak komentuje narrator: „[...] pokopano tu kanały i sadzawki, na których się kształcić miała marynarka polska, na wszelki wypadek, gdyby znowu kiedy brzegi morza odzyskała Rzeczpospolita”⁹³. Niezgrabność i zakłopotanie rubasznego Sarmaty w obejściu z salonowym „lwem” bawią czytelnika, czemu sprzyja antynomiczny rysunek ich portretów oraz wynikające z tego niespodzianki⁹⁴.

Nade wszystko zaś „Panie Kochanku” jak dziecko cieszy się planami splełtania niegroźnych figli „Poniatowszcukowi”. I rzeczywiście wiele z nich mu się powodzi – zaciera ręce, gdy przy powitaniu podstawia królowi narowistego konia, na którego on nie waży się siąść, a potem niehonorowo musi dowodzić kawalerią z powozu. Narrator

⁹⁰ Tamże, s. 315.

⁹¹ W. Danek, *Postłowie*, [w:] *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, Warszawa 1962, s. 319.

⁹² *Król w Nieświeżu. Obrazki z przeszłości 1784*, [w:] tamże, s. 83 – 91.

⁹³ Tamże, s. 174; podkreślenia: APS.

⁹⁴ Por. np. tamże, s. 127 – 130.

z podszytym ironią gawędowym humorem komentuje owe wydarzenia: „Po wierzcho-
wym koniu, którego król nie mógł dosiąść, kawaleria, której nie mógł musztrować z
powozu, była drugim, jakby umyślnie nastawionym przytykiem i znaczyła ... król –
baba [...] Bądź co bądź, zupełnie obojętnym dla husarii swej i wojsk Rzeczypospolitej,
które ona tu reprezentowała, nie mógł się Stanisław August okazać. Po krótkim namyśle,
choć powietrze było chłodne, choć wiaterek mroźny zawiewał z północy, wysiadł z
landary i pieszo ruszył ku szwadronowi [...]”⁹⁵

Radziwiłł konfrontowany z „wypieszczonym” Poniatowskim, portretowanym
jako przedstawiciel nowej, zachodniej, kosmopolitycznej cywilizacji wieku oświecenia,
ambiwalentnie wartościowanej przez nurt romantycznego sarmatyzmu⁹⁶ urasta w po-
wieści do rangi reprezentanta starej, barwnej, tętniącej życiem Rzeczypospolitej sarmac-
kiej. We wszystkich wcześniejszych utworach opis postaci księcia akcentuje jego walory
jako prawdziwego Sarmaty. Sarmacki jest oczyszczony z prymitywizmu światopogląd
„Panie Kochanku” (np. „Książę pamięci nie miał, a uczyć się czegokolwiek na pamięć,
oprócz pacierza, w życiu nie potrzebował”⁹⁷), jego wrodzony „zdrowy rozum” i towa-
rzysząca mu skłonność do eskalacji emocji. Szlachecka jest w nim fantazja, temperament,
narodowa duma, hojność i poszanowanie staropolskich zasad moralnych, w tym zasad
kodeksu rycerskiego, dawnej gościnności oraz tradycyjnego stroju polskiego, a nade
wszystko – niemal dewocyjna pobożność.

W zajmującej nas powieści sarmacki rys narodowy „Panie Kochanku” staje się
jeszcze bardziej wymowny, czemu sprzyja antynomiczny rysunek portretów zniewie-
ściałego bywalca salonów (króla) i zadzierzystego rycerza wieków dawnych (księcia).
Gawędowość tejże powieści historycznej przejawia się również w tym, że w bliskim są-
siedztwie anegdotycznych fragmentów znajdują się również te, które elegijnością tonu
skłaniają czytelnika do zadumy nad ostatnim tchnieniem Rzeczypospolitej szlacheckiej...
Dodajmy, że owo „tchnienie” utożsamia pisarz z obecnością w historii Rzeczypospolitej
księcia Karola Radziwiłła, zwanego potocznie „Panie Kochanku”, którego nostalgicznie
portretował w tej powieści na tle wojska i imponującej twierdzy w Nieświeżu. Nie zabrak-
ło więc w tej skądinąd pogodnej powieści historycznej i patosu, który znamienne się
wyraził we fragmentach powitania króla przez księcia i jego wojsko:

[...] w niewielkiej odległości stała w polu złota chorągiew księcia jegomości
z pułkownikiem swym Janowskim na czele. Ten, jakby na okaz był umyślnie
dobranym, tak pięknie i rycersko się prezentował, a cała chorągiew z nim
razem ze starożytnego obrazu zdawała się wykrojona. Janowski miał na sobie
przepyszną zbroję szmelcowaną i nabijaną złotem, z szyszakiem do niej dobranym
i kameryzowany drogimi kamieniami buzdygan w ręku. Twarz, postawa, rząd
na koniu, oręż – wszystko się składało na jakieś widmo przeszłości dawno
pogrzebionej. Nad nim i jego ludźmi zdawało się powiewać na niewidzialnym
porporcu uroczyste, a smutne „Fuimus”! Cała też z dwóchset szlachty złożona
chorągiew [...] była na dawny sposób ubrana i uzbrojona ⁹⁸.

⁹⁵ Tamże, s. 147; podkreślenia: APS.

⁹⁶ Por. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 180 – 181.

⁹⁷ *Król w Nieświeżu*, dz.cyt., s. 149 – 150.

⁹⁸ Tamże, s. 148; podkreślenia: APS.

* * *

Bez wątpienia „Panie Kochanku” pod piórem Kraszewskiego – podobnie zresztą jak jego gawędowych poprzedników – jest pewną syntezą romantycznego portretu Sarmaty⁹⁹. Dzięki literackim elementom postaci przemienionych przekracza zarazem repertuar ujęć znanych ze szlacheckiej gawędy. W wizji Kraszewskiego urzeka także rys portretu Karola Radziwiłła – kuglarza i facejonisty. Pisał na ów temat Józef Bachórz powołując się na wcześniejsze opinie Karola Zawodzińskiego¹⁰⁰ i Mariana Maciejewskiego, który widział w kreacji „Panie Kochanku” „filozoficznego błazna w stylu Szekspira”¹⁰¹: „Należy więc [książę „Panie Kochanku”] do XIX-wiecznych „krewnych” romantycznie interpretowanego Stańczyka”¹⁰². Inspirację szekspirowską potwierdzają zainteresowania Kraszewskiego – autora szkicu o twórczości tego znakomitego twórcy¹⁰³.

Wydaje się, że muza szekspirowska nie do końca wyjaśnia skalę inspiracji Kraszewskiego i znamiona kreacji księcia „Panie Kochanku” w jego utworach, zwłaszcza w arcydziele, jakim bez wątpienia są *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*. W tej powieści Karol Radziwiłł niepokoi aurą dwoistości: jest sobą, tj. sarmackim typem z drugiej połowy XVIII wieku, ale zarazem kimś innym. Pozostaje wcieleniem wad i zalet polskiego szlachcica, ale również postacią uniwersalną, dzięki wtopieniu w gawędową narrację refleksji eschatologicznej. Uosabia przeciwstawne cechy ludzkiej natury: niemal zwierzęcy witalizm skorelowany z pełną egzystencjalnego lęku refleksją o śmierci. Jego życie oraz towarzysząca mu współcześnie i pośmiertnie legenda dostarczają zarówno argumentów na pozorność śmierci (a w domyśle także narodowej tradycji), jaki i jej tryumf, czemu odpowiada pojawiająca się u kresu powieści symbolika ruiny zamku w Białej, którą należy interpretować jako widmo niebytu zarówno pamięci o „króliku Litwy”, jak i narodowej tożsamości, która znika z oczu i pamięci obywateli tak, jak świetność magnackiej rezydencji, opisywanej przez pisarza przy użyciu romantycznej poetyki tajemnicy i grozy. Wydaje mi się niemal pewnym, iż portret księcia Karola II Stanisława Radziwiłła w wizji Kraszewskiego został naznaczony barokowym dualizmem tego co, w nim ziemskie i tego, co niebiańskie; tego, co immanentne i tego, co transcendentne¹⁰⁴.

Czas akcji omawianych dramatów i powieści Kraszewskiego o „Panie Kochanku” przypada na lata 1764 – 1790. Na te lata przypada zarazem kariera „królika Litwy” poza granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wówczas to w świadomości zbiorowej

⁹⁹ Por. charakterystykę typowych bohaterów szlacheckich w literaturze od czasów oświecenia aż po schyłek romantyzmu: J. Kamionkova, *Romantyczne dzieje stereotypu Sarmaty*, [w:] *Studia romantyczne. Prace pod red. M. Żmigrodzkiej poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów*, Wrocław 1973.

¹⁰⁰ K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku”*, [w:] tegoż, *Opowieści o powieści*, Kraków 1963, s. 52.

¹⁰¹ M. Maciejewski, Komentarz i przypisy do: J. I. Kraszewski, *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*, [w:] *Choć Radziwiłł, alem człowiek...*, dz. cyt., s. 418.

¹⁰² J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 51.

¹⁰³ J. I. Kraszewski, Wstęp do: W. Shakespeare, *Dzieła dramatyczne*, t. I, Warszawa 1875; przedruk W: *Dzieła dramatyczne Szekspira w dwunastu tomach*, Kraków 1895; tenże, rec. pt. *Dzieła Williama Shakespeare*, przekładał Ignacy Kefaliński, „Tygodnik Petersburski” 1840 nr 2, 40, 41, 58, 59, 60, 79; tenże, *Hamlet w przekładzie Kefalińskiego*, przedruk W: *Wybór pism J. I. Kraszewskiego*, oddział 9, wstęp i opr. P. Chmielowski, Warszawa 1894.

¹⁰⁴ Inspirujące do uchwycenia tych rysów portretu „Panie Kochanku” były dla mnie rozprawy nt. twórczości Juliusza Słowackiego, a zwłaszcza: E. Nawrocka, *Szekspir Słowackiego*, [w:] *Od Shakespeare’a do Szekspira*, red. J. Ciechowicz i J. Majchrowski, Gdańsk 1993, zwłaszcza s. 106 – 111; J. M. Rymkiewicz, *Ludzie dwoiści. Barokowa struktura postaci Słowackiego*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 3, Wrocław 1981, wszędzie.

konstytuowała się patriotyczna legenda księcia, który motywowany miłością ojczyzny stawiał zbrojny opór koronacji Stanisława Augusta, a w 1768 zasilil szeregi konfederatów barskich, po czym musiał emigrować. Szlachta wybaczała mu wiele i w jej oczach nie skompromitował się nawet udziałem w konfederacji radomskiej (1767). W oczach ogółu pozostawał wciąż patriotą. Jednym z tych, którzy wiernie stali przy ideałach niepodległościowych, reprezentując starą, polską tradycję – antynomiczną wobec króla oraz jego zwolenników, utożsamianych z kosmopolityzmem i cywilizacją zachodnią, obcą sarmackiemu „duchowi narodowemu”.

Znamienne dla legendy księcia Karola Radziwiłła jest to, że również niektórzy twórcy oświecenia darzyli go szacunkiem. Był wśród nich bez wątpienia Julian Ursyn Niemcewicz, który w wymowny sposób skomentował udział księcia w skądinąd kompromitującej go jako bohatera konfederacji radomskiej: „Jak wielu innych był i on w konfederacji radomskiej chytryści i podstępów moskiewskich ofiarą [...]”¹⁰⁵. Niemal identycznie widział go Kajetan Koźmian: „cnotliwy, lecz zwiedziony stanął na czele konfederacji radomskiej”¹⁰⁶. Pamiętniki epoki stanisławowskiej dowodzą tego, że po powrocie do kraju witano go jako ostatniego z barzan¹⁰⁷. Los emigranta zjednywał mu sympatię współczesnych i otwierał perspektywy na romantyczną legendę narodowego bohatera.

Autor *Ostatnich chwil księcia wojewody „Panie Kochanku”* znakomicie był obeznany z oświeceniową spuścizną pamiętnikarską i zanim pozytywistyczni historiografowie (Szujski, Kalinka, Korzon) poddali surowej krytyce księcia „Panie Kochanku”, widząc w nim głównie reprezentanta zepsutych czasów saskich i marionetkę w rosyjskich rękach, Kraszewski podjął się kontynuacji jego literackiej legendy. Emocjonalne przeżycie uwielbianej przeszłości i zaangażowanie pisarza we współczesność sprawiły, że znany schemat wypełnił on tkanką nową i ideowo cenną – zwłaszcza dla XIX-wiecznego czytelnika, którego narodową tożsamość chciał pisarz tworzyć dzięki mediacji słowa pisanego z tradycją, gdyż – jak to celnie ujął w napisanym w 1856 roku szkicu – „[...] w literaturze dziś i języku cały możliwy żywot nasz”¹⁰⁸.

W epoce pozytywizmu pozostawał wierny swym przekonaniom o roli literatury i misji pisarza w życiu społecznym, a literaturę pojmował jako „arkę przymierza” między dawnymi i młodszymi laty. Winna ona modelować rzeczywistość pozaliteracką jako źródło etycznych wzorów dla postaw obywatelskich, a także ma stanowić skarbnicę wiedzy na temat narodowej historii, obyczaju oraz rodzimych podań i legend. Kraszewski pragnął, aby przechowywała ona te cechy, które mogą świadczyć o niezniszczalności narodu i jego kulturowej odrębności. Zalecenia owe *mutatis mutandis* odpowiadają wskazówkom, jakie pozostawiła naszej współczesności tradycja romantyczna¹⁰⁹.

¹⁰⁵ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, opr. J. Dihm, t. I, Warszawa 1958, s. 300; cyt. za: D. Rolnik, *Miejsce i rola Radziwiłłów w życiu publicznym Rzeczypospolitej lat 1764 – 1795 w świetle literatury pamiętnikarskiej czasów stanisławowskich*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003 s. 390.

¹⁰⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, opr. J. Willaume, t. I, s. 177; cyt. za: D. Rolnik, *Miejsce i rola Radziwiłłów...*, dz. cyt., s. 390.

¹⁰⁷ Por. tamże, s. 392 – 394.

¹⁰⁸ J. I. Kraszewski, *O powołaniu literackim*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 12; podkreślenia: APS.

¹⁰⁹ Por. np. A. Kowalczykowa, *Romantyczne dziedzictwo i tradycja*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 171 – 183.

Karol Radziwiłł jeszcze przed rokiem 1764 był popularną postacią na Litwie, która niezmiennie widzieć w nim chciała „pana brata”, choć magnata. Zresztą relacje z epoki mówią, że „Panie Kochanku” świadomie podkreślał swą szlacheckość chadzając zawsze w prostym kontuszu. Egalitaryzm Karola II Stanisława Radziwiłła uwydatnia też autor *Radziwiłła w gościnie*.

Twórca wychowany na terenach dawnego województwa litewsko-brzeskiego w swych dziełach o „Panie Kochanku” wykazał wysoki stopień zżycia z lokalną famą przekazującą w gminnej wieści gadki i anegdoty o najmoźniejszym i najbardziej wpływowym magnacie na Litwie. Można dopatrywać się w tym przejawów jego litewskiego patriotyzmu, czemu sprzyja tendencja rehabilitacji sarmackiego warchoła na szlacheckiego człowieka, której poddał Kraszewski Radziwiłła na kartach swych utworów.

Równie prawdziwą wydaje się interpretacja upatrująca w jego wizji kontynuacji idei romantycznego regionalizmu. W dobie pozytywizmu pozostawał wierny poszukiwaniu „typów narodowych” w społecznościach lokalnych poszczególnych ziem i powiatów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Książę Karol II Stanisław Radziwiłł był w tym sensie bohaterem całej dawnej Litwy oraz terenów z okolic Nieświeża i Białej, gdzie legenda odznaczała się intensyfikacją.

Sympatię Józefa Ignacego dla „Panie Kochanku” Karol Zawodziński słusznie tłumaczył także „wileńsko-nowogródzką genezą naszego romantyzmu” oraz społecznym statusem Kraszewskiego porównywanego do Mickiewicza jako szlacheckiego klienta potężnego magnata. Był bowiem książę – jak żaden inny z jego poprzedników – prawdziwym „szlacheckim idolem”, co wyraźnie podkreśla współczesna historyczna literatura przedmiotu¹¹⁰. W szkicu *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku”* czytamy: „Wydaje się, że dla potomków ubogiej przeważnie szlachty litewskiej, dla syna skromnego palestranta nowogródzkiego, jakim był Mickiewicz, który w dodatku niejedne wakacje spędził w jeszcze bliższym promieniowaniu Nieświeża, nad brzegami Świtezi, postać ostatniego kontuszowego przedstawiciela całej potęgi Radziwiłłów była z opowieści słyszanych gdzieś w dzieciństwie czymś najwyższym jako potęga i władza człowieka na ziemi [...]”¹¹¹.

Za znamienne w związku z powyższym należy też uznać to, że „Panie Kochanku” jako bohater jego powieści i komedii historycznych zostaje autorską intencją niejako zwolniony z obowiązku wiernego odzwierciedlenia tzw. prawdy dziejowej. Fascynacja autora widoczna jest w tym, że dla niego „Panie Kochanku” sam w sobie był żywą legendą, a zarazem realnym symbolem kultury sarmackiej, co zwalniało twórcę z legitymacji bohaterskich epizodów z jego życia. Oto kolejny gawędowy rys portretu Karola Radziwiłła. Przeto sama postać, jej barwność, rozmach i wielowymiarowość organizuje światy przedstawione zajmujących nas utworów, co wydaje się szczególnie interesujące, jeśli uświadomimy sobie, iż ten sam Kraszewski zyskał sławę pisarza – dokumentalisty, często narażającego się czytelniczom pesymistyczną wizją historii i „odbrązowaniem” narodowych bohaterów.

Symptomatyczne dla dokonanego przez Kraszewskiego uszlachetnienia postaci księcia „Panie Kochanku” jest poza tym to, że w historycznym dziele *Polska w czasie*

¹¹⁰ D. Grzybek, R. Marcinek, J. Maślanka, *Polska Rzeczpospolita Sarmatów*, dz. cyt., s. 35, 92, 94 – 95 i in.

¹¹¹ K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku”*, [w:] tegoż, *Opowieści o powieści*, Kraków 1963, s. 50.

trzech rozbiorów. *Studia do historii ducha i obyczaju* (1873 - 1875) pisarz-historyk wykazuje się większą dozą czujności względem historycznej prawdy o tej postaci, ale zarazem nie neguje dyktatem historiografa tych jej rysów, które oddał tworząc literacką legendę. Wyposażył portret księcia w rys znamieny: żal za swe grzechy i chęć oczyszczenia się z nich przed śmiercią. Ta – jakże ludzka – potrzeba ekspiacji czyni portret księcia bardziej wyrazistym, pełnym psychologicznej głębi. Nie zataja jednocześnie, iż można w nim widzieć kwintesencję szlacheckiego warcholstwa:

Fantazja narodowa stworzyła z niego jeden z tych typów, do których podania często dostarczają treści. Widziany z bliska, pod anatomicznym skalpelem krytyki, wygląda książę Karol nieco inaczej niż w „Soplicy” i opowieściach [...] Umysłem i wykształceniem rzeczywistość nie dorównywa legendzie. Poczciwe serce, wielka buta magnacka, władze mało rozwinięte, chęci dobre, a pojęcia niejasne, brak ścisłej logiki i zasad w postępowaniu – stanowią charakterystykę litewskiego magnata [...] Młodość spędził bujną i będąc miecznikiem litewskim, dokazywał srodze, a ludzie mu też dopomagali i pochlebcy głosili sławę bohatera¹¹².

Jako pisarz pragnął uchronić narodową tradycję od historycznej śmierci, jako człowiek bał się, że jego trud ocalenia narodowego bytu w słowie jest karkołomny, gdyż urąga mu coraz bardziej nihilistyczna współczesność. Intymne *Pamiętniki* potwierdzają ów strach przed niebytem, dodatkowo zintensyfikowany przez starość twórcy, choroby i coraz realniejsze widmo zbliżającej się śmierci. Śnił złowrogo o ruinach Białej i Nieświeża jako miejscach nasyconych przeszłym wspaniałym życiem oraz agonią terażniejszości:

Nie byłem nigdy w starym, Radziwiłłowskim Nieświeżu, a jednak śnił mi się Nieśwież bardzo dziwnie. Widziałem tam ruiny wielkie, jakich zapewne i nie ma; długie kolumnady zwalone, wielkie zarosłe dziedzińce, pustynię podobną do owych ruin Grecji, koło których pasterze i stada gryzą dzikie chwasty – pytając sami siebie, gdzie się podziało stąd życie, gdzie ręka, co to stworzyła¹¹³. [...]

Zamek [w Białej] milczący, pusty, zamieszkały przez puszczyki i wrony, dumnie podnoszący czoło trupie [...] Był to już trup, lecz tak zwiędły jak ów Sicińskiego, który pokazywano w Upicie¹¹⁴.

Ale i wcześniej postrzegał radziwiłłowskie włości jako miejsca szczególne, zarówno na mapie dawnej Polski, jak i na osobistej mapie jego pamięci. W 1858 roku na łamach „Teki Wileńskiej” ogłosił znakomite i nigdy potem nie przedrukowane opowiadanie pt. *Stary zamek. Legenda*, którego fabułę organizuje wizyta w zrujnowanym, wykupionym przez Żyda i przerobionym na fabrykę zamku w Białej. Narratora przeraża to szyderstwo historii i w kсандrycznym tonie kreśli wizję narodowej historii, żalobnej narodowej przyszłości, w których trup litewskiego szlachcica Sicińskiego pełni rolę niepokojącego symbolu:

¹¹² Polska w czasie trzech rozbiorów 1772-1799. *Studia do historii ducha i obyczaju*, t. 2, Poznań 1873-1875, s. 332-334.

¹¹³ *Wspomnienia snów (Z moich pamiętników)*, [w:] *Pamiętniki*, wstęp i oprac. W. Danek, dz.cyt., s. 154-155.

¹¹⁴ *Noce bezsenne*, dz. cyt., s. 315.

Jest coś przerażającego w tym milczeniu śmierci, w tej martwości trupów, którym żadne zaklęcie ust nie rozwiąże – w tym prawie zapomnieniu, które ciąży nad światem. [...] i tak, my nie wiemy o przeszłości; przyszłość o nas wiedzieć nie będzie [...] Historia [...] pogrzebioną w końcu zostanie, jak ten nieszcześliwy trup Sicińskiego, co wynalazł „liberum veto”, co to go dzieci włóczyły po ulicach, ogryzały kozy głodne, a dziś w niedostatku trumny do szafy zamknięto... ad perpetuum memoria!...¹¹⁵

Wizja ruin radziwiłłowskich rezydencji pełni w jego twórczości ogromnie znaczącą rolę: rolę symbolu – przestrogi przed niszczącą siłą czasu, która z Polski uczynić może grób narodowej pamięci... Motyw ruin wieńczy też *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*. Gawędziarza Glinkę oprowadza po komnatach zmarłych Radziwiłłów stary klucznik, który strzegł wielu tajemnic zamku. Narrator gawędy Kraszewskiego czuł się „[...] wśród tych murów i tego smutku, gdyby w kostnicy na cmentarzu”¹¹⁶, zaś konający książę w przedśmiertnym monologu wygłasza zdania, które zapewne samego autora napawały egzystencjalnym, a równocześnie historiozoficznym lękiem: „[...] jak mnie nie stanie, zamek [...] pójdzie w ruinę, skarbiec wyczyszczą, lochy wysuszą, cała ta nasza wielkość rozsypie się w proch”¹¹⁷.

W *Nocach bezsennych* oniryczne wspomnienie Białej wprost wiedzie do eksplikacji symbolu: „Sic transit gloria mundi!”¹¹⁸. Pesymistyczna refleksja historiozoficzna rzutuje na postrzeganie przez twórcę sensu przeciwstawiania się wyrokom historii, obracającej w proch narodowe dziedzictwo: „Prawu zniszczenia, które jest prawem życia, nic się oprzeć nie może. Walczy z nim człowiek, ale na próżno. Zbiorową siłą ludzkości byt swój przeciągnąć i przedłużyć wspomnieniami zaledwie zdoła.[...] Lasy rosną na ruinach”¹¹⁹. Wśród owych wspomnień, które przedłużały narodowy byt w dobie historycznej aberracji znajduje się bez wątpienia jego wizja postaci księcia Radziwiłła „Panie Kochanku”.

¹¹⁵ *Stary zamek. Legenda*, „Teki Wileńska” 1858, nr 5, s. 334; podkreślenia autora.

¹¹⁶ *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku”*, dz. cyt., s. 306.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 293.

¹¹⁸ *Noce bezsenne*, dz. cyt., s. 316; „Sic transit gloria mundi! (łac.) – „Tak przemija chwala świata!”

¹¹⁹ *Tamże*, s. 317.

Summary

Agnieszka Prymak-Sawic

Storytelling prince Radziwiłł “My Dear Sir” by Józef Ignacy Kraszewski

The protagonist of the sketch is Prince Karol Stanisław Radziwiłł (1734-1790), who was called „Panie Kochanku” (“My Dear Sir”) due to his saying, which he used in conversations with gentlefolk. The prince was portrayed in prose and drama of Józef Ignacy Kraszewski and his image is the subject of research of the above-mentioned article. The writer made an individual, postromantic syntehis of Sarmatism from 19th-century point of view and he ennobled in an original way a figure of Prince Radziwiłł, rehabilitating in that way also Old Polish culture.

Резюме

Агнешка Прымак-Савиц

Сказочный князь Радзивилл «Пане Коханку» в идеи Юзефа Игнация Крашевского

Героem эскиза являестя князь Кароль II Станислав Радзивилл (1734–1790), неофициально называемый „Пане Коханку» (Милый Господин), от обращения каким он относился к шляхте. Князь был описан Крашевским в эпических и драматических произведениях, и его образ является предметом исследований этой статьи. В проанализированных литературных работах, писатель сделал своеобразный пост-романтический синтез XIX-векового понимания сарматизма, а самого героя подвергнул оригинальному облагорожению, одновременно реабилитуя тоже и древнепольскую культурную формацию.

